

## Kijowscy goście w KW PZPR i w N. Hucie

(Inf. wł.) Przebywająca w Krakowie delegacja stolicy Radzieckiej Ukrainy, na czele której stoi zastępca przewodniczącego Rady Delegatów Ludu Pracującego m. Kijowa Arkadij Frolow spotkała się wczoraj w KW PZPR z II sekretarzem KW, przewodniczącym Rady Narodowej m. Krakowa Andrzejem Czyżem. Po tym spotkaniu goście udali się do Nowej Huty i po wizycie w naczelniku dzielnicy zwiedzili nowohuckie osiedla oraz zapoznali się z dorobkiem najmłodszej dzielnicy Krakowa.

Następnie delegacja m. Kijowa złożyła kwiaty pod pomnikiem W. Lenina. (wk)

# Energia atomowa w służbie nauki

Ok. 1983 roku — pierwsza w kraju elektrownia jądrowa

WARSZAWA (PAP)

Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 14 bm. odbyło się kolejne posiedzenie Prezydium Rządu, na którym rozpatrzone zostały przygotowane przez komisję partyjno-rządową program wykorzystania energii atomowej w społeczno-gospodarczym rozwoju kraju. Realizacja programu stanie się istotną dzwignią postępu w gospodarce, spowoduje bowiem unowocześnienie licznych jej gałęzi oraz wielu dziedzin życia.

Program zakłada przyspieszony rozwój wybranych dziedzin atomistyki, a przede wszystkim budowę elektrowni jądrowych, zasosowanie reaktorów jądrowych w procesach przeróbki węgla kamiennego i metalurgicznych oraz wdrażanie techniki jądrowej w przemyśle, rolnictwie, geologii, medycynie i biologii.

Konieczność rozwijania energetyki jądrowej podkryta jest z jednej strony szybko rosnącym zapotrzebowaniem gospodarki na energię elektryczną, z drugiej zaś — wymogami racjonalnego użytkowania węgla, względami transportowymi oraz ochrony środowiska naturalnego człowieka.

Jak się przewiduje, pierwsza elektrownia jądrowa zostanie uruchomiona około 1983 r. Produkcja energii elektrycznej w elektrowniach jądrowych stanowić będzie w 1990 roku około 13 proc. całej produkcji krajowej, zaś w 2000 roku — około 40 proc.

Program rozwoju atomistyki będzie realizowany w ścisłej współpracy ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami RWPG. Akceptując przedłożone kierunki wykorzystania energii atomowej w gospodarce, Prezydium Rządu postanowiło, że będą one stanowić podstawę do ujęcia tego problemu w przyszłym planie 5-letnim oraz w planie perspektywicznym do 1990 r.

Z kolei Prezydium Rządu, kierując się wytycznymi XV Plenum KC PZPR w sprawie dalszej poprawy wyżywienia narodu i rozwoju rolnictwa, powzięło szereg postanowień o istotnym znaczeniu dla usprawnienia zarządzania rolnictwem i wzrostu jego produkcji. I tak, nadano Ministerstwu Rolnictwa nowy statut organizacyjny. Uwzględnia on zmiany, jakie zachodzą

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



Pierwszy z lewej Mieczysław Król

Fot. Joanna Knapik

# RÓWNAJ

JASTRZĘBIE MA SZCZĘŚCIE DO LUDZI. Ta wieś w międzypowiatowym interiorze odległa o 40 km od Tarnowa swoim położeniem odpowiada diabelskim życzeniom dobrej nocy.

Ale tylko teoretycznie. Przybyśza zaskakuje widok jastrzębiańskiego centrum, gdzie zabytkowy kościół i wspaniałe pułaskie dęby sąsiadują z pawilonami sklepowymi, domem kultury i zupełnie miejskim blokiem mieszkalnym. I to wszystko w miejscowości, która nie jest ani kurortem, ani nie posiada przemysłowego protektora, nie jest nawet siedzibą gminy.

Być może ta uroczą lesistą doliną prowadząca wody bezimiennego potoku do Białej zawiera w sobie jakiś fluid wyzwalający ludzką energię i inicjatywę. Z każdego pokolenia wybrały powstać niezwykłą Nestor soltysov polskich 80-latek Julian Jurkiewicz, w którego domu za okupacji Niemcy pill wódkę, a na strychu chronili się partyzanci, Jan Broniek, obecny prezes GS w Cieżkowicach, twórca materialnej świetności Jastrzębiej, czy wreszcie Mieczysław Król, dentysta z zawodu, a działacz kulturalny z powołania.

Wartość kilkunastoletniej pracy tego ostatniego ucieka w niewymierność. Dość powiedzieć, że jej syntezą stał się system pracy kulturalnej na wsi. System wsi ożywionej, który zdażył się już sprawdzić.

(CIĄG DALSZY NA STR. 3)

# DO KRÓLA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

# GAZETA Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

15. 16. II. 1975 R.  
NR 39 (8377)  
ROK XXVII  
CENA 1 ZŁ  
A.

NAKLAD 430.564 egz.

magazyn



SOBOTA — NIEDZIELA

Po deklaracji Turków cypryjskich

## Ostra reakcja rządów w Nikozji i Atenach

LONDYN, WASHINGTON, RZYM (PAP)

Czwartkowa deklaracja o utworzeniu „Federalnego Państwa Tureckiego Republiki Cypryjskiej” spotkała się z ostrą reakcją rządów w Nikozji i Atenach. W obu tych stolicach odbyły się narady członków gabinetu i czołowych polityków, po których złożono liczne oświadczenia. Prezydent Cypru — Makarios — oświadczył, że jednostronne działanie przywódców Turków cypryjskich „przesądza wyniki dotychczasowych rozmów na wyspie i rozwiązanie problemu cypryjskiego”. Makarios popiełił ów akt „jako jeszcze jedną próbę rozbicia państwa cypryjskiego”. Oświadczył, że jest to krok „podyktowany przez Ankara, poparty przez armię turecką, demonstrowującą pogardę dla rezolucji ONZ w sprawie Cypru”.

W podobnym duchu złożył oświadczenie premier Grecji — (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Przemówienia L. Breżniewa i H. Wilsona

## DIALOG ZSRR — W. Brytanii

Rząd ZSRR wydał w piątek na Kremlu obiad z okazji wizyty w Moskwie premiera W. Brytanii Harolda Wilsona. Obecni byli na nim Leonid Breżniew, Aleksiej Kosygin, Andriej Gromyko i inni działacze partyjni i państwowi. Do gości przemówił sekretarz generalny KC KPZR Leonid Breżniew. Stwierdził on, m. in., że w sytuacji międzynarodowej nastąpiły znaczne pozytywne zmiany. Zmiany te zaszły m. in. w stosunkach między Związkiem Radzieckim i innymi krajami socjalistycznymi, a takimi państwami jak Francja, Republika Federalna Niemiec i Stany Zjednoczone.

„Przywódca Związku Radzieckiego — powiedział Breżniew — są zdecydowani uczynić wszystko co w ich mocy, aby nadać historycznie nieodwracalny charakter nie tylko samemu odprężeniu międzynarodowemu, lecz także konkretnemu zwrotowi w kierunku długofalowej, owocnej i wzajemnie korzystnej współpracy państw o odmiennych ustrojach społecznych na gruncie całkowitego równouprawnienia i wzajemnego szacunku. Tak właśnie Związek Radziecki pojmuje pokojowe współistnienie.

Na tej drodze do umocnienia pokoju i pokojowej współpracy naszym dobrym partnerem, jak się wydaje,

mogłaby być również Wielka Brytania. Jej głos ma nie małą wagę w sprawach światowych”.

Sekretarz generalny KC KPZR wyraził pogląd, że w Europie zrobiono już dobry początek. Konferencja Bezpieczeństwa i Współpracy ma na celu założenie trwałych podwalin pokoju i dobrościsłowej współpracy w Europie na długi okres historyczny.

Mówiąc o toczących się w Wiedniu rokowaniach w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej, L. Breżniew stwierdził, że niestety wciąż

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Konsul generalny ZSRR w Krakowie Iwan Korczma, który niedawno objął placówkę przedstawicielską w naszym mieście, podejmował wczoraj uroczyste reprezentantów województwa krakowskiego, Krakowa, województw katowickiego, kieleckiego i rzeszowskiego. W uroczystym koktajlu udział wzięli: zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KW PZPR w Katowicach Zdzisław Grudziński, I sekretarz KW PZPR w Krakowie Józef Klasa, I sekretarz KW PZPR w Kielcach Aleksander Zarajczyk, sekretarz KW PZPR w Rzeszowie Tadeusz Głowaty, członek Rady Państwa wojewoda katowicki Jerzy Zieliński, wojewoda kielecki Stanisław Polowinski, wojewoda krakowski Wit Działych, wojewoda rzeszowski Henryk Stefanik, prezydent m. Krakowa Jerzy Pękala, konsul generalny CSRS w Katowicach Jarosław Janousek, konsul generalny Republiki Francuskiej w Krakowie Jo-

## Spotkanie w Konsulacie Generalnym ZSRR w Krakowie

seph Schmid, konsul USA w Krakowie Peter T. Beeskhaazy, przedstawiciele zakładów pracy czterech wymienionych województw i Krakowa, wyższych uczelni, Wojska Polskiego, aktywnie społeczno-polityczny.

Przybyłym na koktajlu powitał Iwan Korczma plennym przemówieniem o ideach braterstwa, przyjaźni i solidarności proletariackiej łączącej narody Związku Radzieckiego i Polski. Konsul generalny ZSRR w Krakowie przytoczył słowa Leonida Breżniewa poświęcone krzepnącemu cięgiemu sojuszu dwóch bratnich krajów socjalistycznych oraz słowa Edwarda Gierka o wielkości idei socjalizmu łączącej dwa państwa. Iwan Korczma stwierdził, że dołoży wszelkich sił, aby umacniać współpracę między ZSRR i Polską zgodnie z programem wytyczonym przez kierownictwo obu partii.

W imieniu władz partyjnych i administracyjnych ziem krakowskiej, Krakowa, województw katowickiego, kieleckiego i rzeszowskiego przemówił Józef Klasa. Przypomniał rozwijającą się współpracę zaprzyjaźnionych miast, województw i obwodów Polski i ZSRR. Zycząc serdecznie konsulowi generalnemu Iwanowi Korczmie osiągnięć w pracy — Józef Klasa przypomniał również jego pobyt w Krakowie przed laty, gdy dał się on poznać mieszkańcom województw południowych jako człowiek bez reszty oddany idei przyjaźni Polski i ZSRR.

## Sukiennice

Matejkowskie kramy czy gotyckie portale?



Wnętrze Sukiennic podczas prac konserwatorskich. Fot. W. Klag

(INF. WL.) Wczoraj odbyło się w Sukiennicach posiedzenie komisji konserwatorskiej, poświęcone podsumowaniu badań naukowych, przeprowadzonych we wnętrzu hali głównej przez Pracownię Konserwacji Zabytków. W posiedzeniu udział wzięli przedstawiciele Zarządu Rewaloryzacji, PKZ, miejski konserwator zabytków oraz grono historyków sztuki i rzeczoznawców.

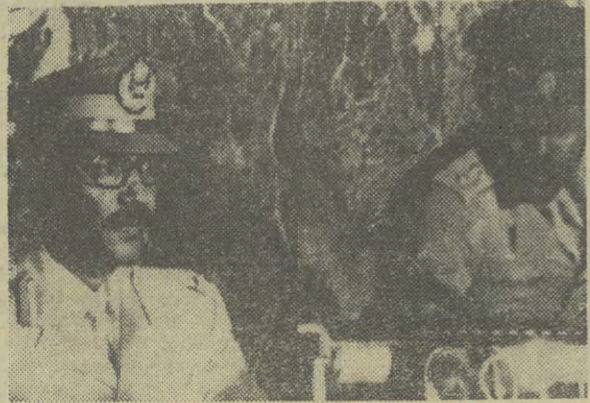
Badania architektoniczne odosiłny ciąg 26 sztukowo dobrze zachowanych portali gotyckich, osadzonych w murach po obu stronach hali. Wykopalskie archeologiczne potwierdziły istnienie poszczególnych poziomów użytkowych, ustalonych podczas wcześniejszych prac, prowadzonych przy okazji zmiany nawierzchni rynku. Na stanowisku, użytkowanym przy wejściu do Sukiennic od strony ul. Brackiej wykryto na głębokości ponad 3 m szereg regularnych grobów, świadczących iż w czasach przedlokacyjnych (przełom XII i XIII wieku) istniał tutaj duże cmentarzysko. Badania malarskie sklepienia i ścian bocznych nie przyniosły większych rewelacji.

Wyniki badań konserwatorskich komplikują nieco dotychczasowe koncepcje rewaloryzacji Sukiennic. Powrót drewnianych kramów do wnętrza budynku (jak to pierwotnie zakładano) uniemożliwiłoby ekspozycję gotyckich por-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## W uznaniu osiągnięć obrony cywilnej

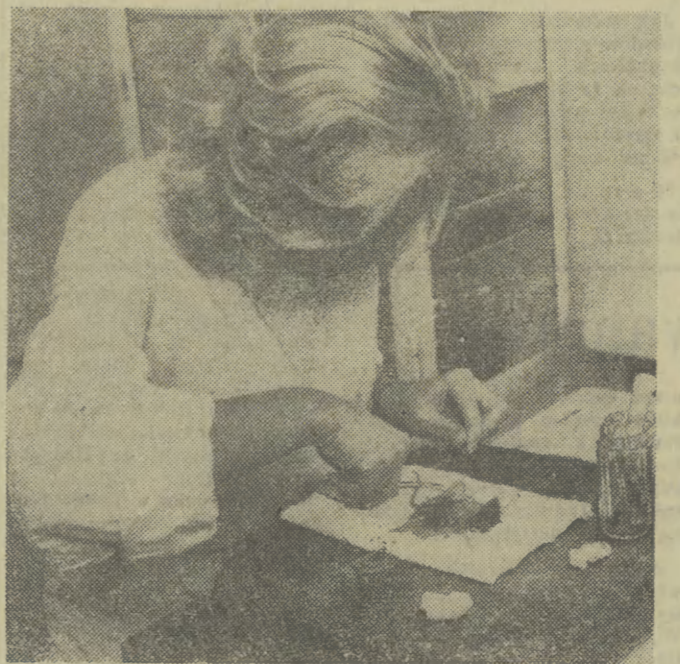
(Inf. wł.) Wczoraj, w obecności I sekretarza KW PZPR, przewodniczącego WRN w Krakowie Józefa Klasa, wiceminister obrony narodowej, szef obrony cywilnej kraju gen. broni Tadeusz Tucański udekorował Złotymi Medalami „za Zasługi dla Obrony Kraju” wojewodę krakowskiego Witę Działycha i prezydenta miasta Krakowa Jerzego Pękala pełniących równocześnie funkcje szefów obrony cywilnej miasta i województwa. (DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



W stolicy Etiopii, Addis Abebie, 13 bm. rozpoczęły się obrady Organizacji Jedności Afrykańskiej. Na zdjęciu: przewodniczący Tymczasowego Rządu Wojskowego Etiopii — generał Teferi Bahru (z lewej) otwiera obrady. CAF — AP — Telefoto

ny Juel norweskiej pianistki i pisarki (nawet przedwojenna encyklopedia podawała taką informację) była w rzeczywistości niesłubnym dzieckiem Przybyszewskiego i malarki Anieli Pająkówny, którzy poznali się w Lwowie w czerwcu 1899 roku. Przybyszewski przyjechał tam, zaproszony na wygłoszenie kilku odczytów, nawiał na Pająkówną krótkotrwały romans; owocem tego związku była mała Stasia, której nadano takie imię na cześć w owym czasie wielbionego przez pół Europy ojca. Dziewczynka przyszła na świat

1 października 1901 roku w Krakowie budząc jako niesłubne dziecko zgorzniecie i niemalże skandal. Wkrótce też musiała Pająkówna opuścić zarówno Kraków jak i Lwów i wyjechać z dzieckiem za granicę, najpierw do Włoch, potem do Francji. (CIĄG DALSZY NA STR. 5)



Fot. CAF

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

## NA TROPIE RAKA

NATALIA JAMPOLSKA

„PRZYSZŁO MI DZIŚ na myśl, o ile życie moje bez rozrywek, bez towarzysztwa, bez erotyki, bez możliwości luksusowych wydatków jest bogatsze od życia 99 proc. ludzi. Tyle radości, zachwyty, wstrząsów co ja w ciągu miesiąca, nie każdy dozna w ciągu całej swej egzystencji (...) Literatura jest rzeczywistością najlepszą rzeczą na świecie (...) ale świat jest rzeczywistością skłony naprędkę, bardzo niedbale, a co gorsza, nieinteligentnie (...)”

(Stanisława Przybyszewska w liście do Heleny Barlińskiej z 5 III 1929 r.)

JÓZEF OPALSKI

# PRZYBYSZEWSKA I > KRAKÓW

OTO WRESZCIE i do Krakowa dojechała „Sprawa Dantona” Stanisławy Przybyszewskiej; sztuka, która zdążyła już obrócić w legendę, rozpoczynając się gdzieś od odkrycia jej przez Jerzego Krasowskiego i premiery wrocławskiej, potęgowaną przez wciąż jeszcze do końca nie rozplątany tragiczny węzeł losów

autorki. Krakowska premiera w Teatrze im. J. Słowackiego jest spóźnioną na bardzo historyczną sprawiedliwość oddaną po blisko 50 latach Stanisławie Przybyszewskiej, urodzonej przeczleż właśnie w Krakowie. AUTORKA „SPRAWY DANTONA”, uważana przez wielu za córkę Stanisławy Przybyszewskiej i Dag-

ni Juel norweskiej pianistki i pisarki (nawet przedwojenna encyklopedia podawała taką informację) była w rzeczywistości niesłubnym dzieckiem Przybyszewskiego i malarki Anieli Pająkówny, którzy poznali się w Lwowie w czerwcu 1899 roku. Przybyszewski przyjechał tam, zaproszony na wygłoszenie kilku odczytów, nawiał na Pająkówną krótkotrwały romans; owocem tego związku była mała Stasia, której nadano takie imię na cześć w owym czasie wielbionego przez pół Europy ojca. Dziewczynka przyszła na świat

1 października 1901 roku w Krakowie budząc jako niesłubne dziecko zgorzniecie i niemalże skandal. Wkrótce też musiała Pająkówna opuścić zarówno Kraków jak i Lwów i wyjechać z dzieckiem za granicę, najpierw do Włoch, potem do Francji. (CIĄG DALSZY NA STR. 5)

OSTATNIE DEPESTE

Sofijskie rozmowy M. Jagielskiego

(p) W dniach 13 i 14 bm. odbyły się w Sofii rozmowy przewodniczących centralnych organów planowania PRL i LRB...

Współpraca w dziedzinie oświaty

W Moskwie zakończyła się w piątek konferencja ministrów oświaty krajów socjalistycznych...

Przed wspólnym lotem

Statki kosmiczne ZSRR i USA są całkowicie gotowe do zaplanowanego na lipiec br. wspólnego lotu...

Misja Kissingera

W piątek wieczorem zakończyły się w Akabie rozmowy sekretarza stanu USA, H. Kissingera...

Akcja Erytrejczyków

Agencja Reutersa doniosła bez ujawnienia źródła tej informacji, że w nocy z czwartku na piątek secesjonaliści erytrejscy przebrani za żołnierzy etiopejskich uwolnili z więzienia w Asmarze ok. 1000 więźniów politycznych...

Napięcie w Hiszpanii

W czwartek w centrum Barcelony doszło do starć między studentami a policją. Młodzież akademicka — ok. 1500 osób — protestowała przeciwko zamknięciu przez władze uniwersyteckie w Sewilli i Maladze...

POGODA

NA MAPIE POGODY: Jak informuje Krakowskie Biuro Prognoz — Polska przechodzić będzie pod wpływem wężu barometrycznego z południowej Skandynawii...

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z przejaśnieniami, miejscami opady deszczu z nieciągłym lub śniegu. Rano zamglenia i lokalne mgły. Temperatura: maksymalna w dzień od 1 w rejonach górskich do 3 st. na pozostałym obszarze...

BIOMET INFORMUJE: Sytuacja biomet. — stopniowo poprawa. Widzialność rano ograniczona, drogi miejscami śliskie. (p)

Posiedzenie Prezydium Rządu

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) W zarządzeniu gospodarką i w sposób optymalny dostosowuje funkcje i strukturę organizacyjną resortu do poszerzających się zadań w kierowaniu rolnictwem...

W uznaniu osiągnięć

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Dokonując aktu dekoracji gen. Tadeusz Tuzapski podkreślił, że odznaczenia te, to wyraz uznania kierownictwa Ministerstwa Obrony Narodowej dla regionu krakowskiego i miasta Krakowa...

Nad reformą oświaty

(Inf. w.) Problemy kształtu przyszłej szkoły interesują żywo społeczeństwo a w szczególności najaktywniejsze jego jednostki. Wczoraj staraniem WOPP zorganizowano w klubie „Polityka” dyskusję na ten temat z udziałem dyrekcji Instytutu Kształcenia Nauczycieli i Badań Oświatowych...

Zmarł Roman GESING

WARSZAWA (PAP) 14 lutego 1975 r. zmarł w Warszawie w wieku 71 lat ROMAN GESING, zasłużony działacz ludowy i państwowy...

W Sukiennicach

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) nymi, a hala niewątpliwie znakowatą zarówno pod względem architektonicznym jak i plastycznym. Proponowane rozwiązanie godne jest — co najmniej — wnikliwego rozpatrzenia...

Proces wampira

W toczącej się w Katowicach rozprawie sądowej przeciwko Zdzisławowi Marchwickiemu, oskarżonemu o wielokrotne zabójstwa kobiet, w piątek 14 bm. zeznawało 6 dalszych świadków...

Minister obrony narodowej PRL — w Delhi

ROZMOWY W. JARUZELSKIEGO Z PRZYWÓDCAMI INDII (DOKONCZENIE ZE STR. 1) Na zaproszenie ministra obrony Republiki Indii Sardara Swarasa Singha, przybył do Indii z oficjalną wizytą minister obrony narodowej PRL — gen. armii Wojciech Jaruzelski...

Dialog ZSRR — W. Brytania

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) nieważ sprawiedliwe rozstrzygnięcie sprawy palestyńskiej jest jednym z kluczowych elementów trwałego pokojowego uregulowania problemu bliskowschodniego. Zdaniem radzieckiego przywódcy, klimat polityczny oraz możliwości techniczno-ekonomiczne...

Oferta wartości 105 mln zł.

(Inf. w.) Choć to jeszcze luty, rzemieślnicy województwa krakowskiego wzięli sobie wiać do serca nie tylko aurę i otwarli wczoraj w salach „Korony” giełdę wiosenną...

Wiosenna giełda rzemiosła

(Inf. w.) Choć to jeszcze luty, rzemieślnicy województwa krakowskiego wzięli sobie wiać do serca nie tylko aurę i otwarli wczoraj w salach „Korony” giełdę wiosenną...

227,7 mld złotych — w PKO

Jak informuje PKO — stan wkładów pieniężnych w PKO na rachunkach oszczędnościowych oraz na rachunkach bieżących i rozliczeniowych osiągnął w dniu 31 stycznia 1975 r. 227 miliardów 743 miliony złotych...

Sprostowanie

Na skutek wcześniejszego druku wkładki do dzisiejszego Magazynu nie udało nam się sprostować pomyłki, w wyniku której wkradły się do recenzji teatralnej na str. 5 „Czechowicz — dziś” przedstawienia wierszy w trzeciej spalnicie od góry...

Do rozlosowania dodatkowe „fiaty 126p”

Już 12.200 osób, które wniosły w PKO pełną kwotę przedpłat na samochód „polksi fiat 126p” z terminem zakupu w 1977 r. uzyskało w drodze losowania uprawnienie do wcześniejszego nabycia tego samochodu...

Kultura

Do tego już dochodzi, że za pomysł racjonalizatorski, można się doczekać wyroku sądowego. Jakub Kopeć w „Kulturze” taki właśnie przypadek opisuje („Artyficytka — dla kłameczków”). Fragment przegłosowanego do druku książki Antoniego Kępińskiego pt. „Lek”, jest — jak jeden opłakany perypet — Adama Galanta (wiceministra Europy w biegu na 110 m przez płotki) oraz korespondencja Andrzeja Kantowicza z Paryża — wdzięcznie dopina ją numer. CIS

Ostra reakcja rządów w Nikozji i Atenach

(DOKONCZENIE ZE STR. 1) Konstantinos Karamanlis. Określił on proklamacje Turków cypryjskich jako posunięcie „arbitralne i nielegalne”. „Rząd grecki — oświadczył Karamanlis — potępia tureckie zamach stanu i zastrzega sobie prawo obrony niepodważalnych praw helle-nizmu”...

Wiosna w Krakowie

Wiosna w Krakowie — to jest nie tylko kolorowa i ciepła, to jest przede wszystkim wiosna w sercach i umysłach. Wiosna to jest przede wszystkim wiosna w sercach i umysłach...

Przebieg choroby

Przebieg choroby — to jest nie tylko bolesny i trudny, to jest przede wszystkim przebieg choroby w sercach i umysłach. Przebieg choroby to jest przede wszystkim przebieg choroby w sercach i umysłach...

Życie Literackie

Życie Literackie — to jest nie tylko życie, to jest przede wszystkim życie w sercach i umysłach. Życie Literackie to jest przede wszystkim życie w sercach i umysłach...

LITERATURA

Trudno się popaść w try-tację gdy już trzeci bodaj tydzień na łamach prasy centralnej spotkać można recenzje o „Ziemi obiecanej” Reymonta — Wałdy a film nie wszedł jeszcze na ekran. Stąd nie polecam dyskusji w „Literaturze”. Zwyczajem natomiast uważam na porażkę statystykę pt. „Recepta na niesmiertelność” obrabującą stan naszej fonografii i jej o sztuce cierpienia pobra Heleny Zaworskiej.

PRZEKROJ

Sen i bezsenność, prawda i nieprawda o odchudzaniu, czy istnieje instynkt — oto główne tematy ostatniego numeru „Przekroju”, w którym ze swej strony polecam opowiadanie Kurta Vonneguta o nowej super broni dynamicznej.

Kultura

Do tego już dochodzi, że za pomysł racjonalizatorski, można się doczekać wyroku sądowego. Jakub Kopeć w „Kulturze” taki właśnie przypadek opisuje („Artyficytka — dla kłameczków”). Fragment przegłosowanego do druku książki Antoniego Kępińskiego pt. „Lek”, jest — jak jeden opłakany perypet — Adama Galanta (wiceministra Europy w biegu na 110 m przez płotki) oraz korespondencja Andrzeja Kantowicza z Paryża — wdzięcznie dopina ją numer. CIS

Najdłuższa wiosna...

(INF. WL.) Niedługo trwać będzie prawdziwie zimowe ochłodzenie, toteż nawet w niektórych górskich miejscowościach po śniegu pozostały tylko wspomnienia. W efekcie mamy chyba najdłuższą na przestrzeni wielu lat wiosnę, czego kolejnym donodem jest m. in. fakt, że na wielu stawach i jeziorach w woj. krakowskim pojawiły się już łabędzie, kaczki i dzikie gęsi.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Mistrzostwa Świata w biathlonie

10 miejsce L. Zięby Pierwsze zwycięstwo w tego-rocznych biathlonowych mistrzostwach świata przypadło reprezentantom Skandynawii. Bieg seniorów na 20 km wygrał Fin — H. Ikola. Drugie miejsce zajął triumfator biegu sprinterskiego — Kruglów (ZSRR), brązowy medal wywalczył Saira (Finlandia). Tym razem stawką rywali była bardziej wyrównana. Wśród pierwszych dziesięciu na mecie znaleźli się reprezentanci 6 państw. L. Zięba uplasował się na 10 miejscu.

Koszykarki i koszykarze Wisły w roli faworytów

Koszykarki i koszykarze krakowskiej Wisły zajmują aktualnie pierwsze miejsca w tabelach. Obie drużyny mają realne szanse na zdobycie tytułów mistrza Polski. W lepszej sytuacji są koszykarki, które mają obecnie dwa punkty przewagi nad najgroźniejszym rywalem — aktualnym mistrzem kraju — ŁKS-em i spotkają się z łodziankami na własnym parkiecie. Dzisiaj i jutro (godz. 16) wiślaczki podejmą drużynę z dolnych rejonów tabel — SzSŻ — AZS Pruszków. Faworytkami są krakowianki, ale nie zapomnijmy, że przed tygodniem drużyna z Pruszkowa wygrała u siebie z ŁKS. Wicelider ŁKS zagra u siebie ze Stomilem Olstyn i też jest faworytem. Rozgrywki I ligi męskiej znajdują się na finiszu. Do końca pozostały tylko 4 spotkania nad Resovią i 2 pkt. nad Wybrzeżem. Krakowianie jeśli chcą sięgnąć po tytuł mistrza kraju — muszą wygrać wszystkie cztery spotkania. Dzisiaj Wisła na własnej halii gra z Lechem Poznań (godz. 17.30). Poznanianie grają w tym sezonie bardzo nierówno, stać ich jednak na dobrą grę; m. in. w ostatniej kolejce pokonali wyraźnie Wybrzeże. W niedzielną ciekawą walkę teoretycznie łatwiejsze zadanie — mecz z Pogonią Szczecin (godz. 17.30). Poznanianie grają w tym sezonie bardzo nierówno, stać ich jednak na dobrą grę; m. in. w ostatniej kolejce pokonali wyraźnie Wybrzeże. W niedzielną ciekawą walkę teoretycznie łatwiejsze zadanie — mecz z Pogonią Szczecin (godz. 17.30). Poznanianie grają w tym sezonie bardzo nierówno, stać ich jednak na dobrą grę; m. in. w ostatniej kolejce pokonali wyraźnie Wybrzeże. W niedzielną ciekawą walkę teoretycznie łatwiejsze zadanie — mecz z Pogonią Szczecin (godz. 17.30).

Czy pójdą w ślady Wojnara i Piechy?

W najbliższą sobotę i niedzielę w szwedzkiej miejscowości Hammarstrand rozegrane zostaną XVII Mistrzostwa Świata w saneczkarstwie. Od kilku dni na miejscu jest już polska ekipa, a zawodniczki i zawodnicy przeprowadzili treningowe ślizgi, w których uzyskali dobre rezultaty. Barw Polski bronić będą: T. Bugajczyk, H. Kanasz, K. Jagła, H. Biegun, A. Piekoszewski, A. Żyła, N. Wiekowski, A. Kozik, J. Kasieński, R. Hurej i J. Pietróczyk. W rozgrywkach do tej pory 16 mistrzostwach świata największe szanse na dobre miejsce mają Bugajczyk i Kanasz, a wśród mężczyzn Piękoszewski.

Zwycięstwo Firleja

Na rozgrywanych w Szklarskiej Porębie finałach IV Centralnej Spartakiady Młodzieży duży sukces odniósł K. Firlej (reprez. Krakowa), który wygrał bieg chłopców na 5 km przed A. Łukaszem (SNPTT). Sławomir — gigant dziewcząt wygrał Michałska (ROW Rybnik), 3 była Holocheer (Start Zakop.), Sławomir — gigant chłopców do dwuboju — Przychyla (MKN Bielsko) przed Spławiańskim (SNPTT), a otwarty konkurs sokołów Kamiński (Gard Wisła) przed Gojką (Wisła Gwardia Zakop.). Na 5 km dziewcząt Bobak (ŁKS Ponińskie) była 4, zwyciężyła Draheim (Snieżka Karpacz).

Piłkarze Wisły wyjechali do Bułgarii

Dzisiaj drogą lotniczą via Warszawa piłkarze krakowskiej Wisły udali się do Bułgarii. Wiślacy pierwszy pojedynek stoczą już w nadchodzącą niedzielę w Sofii, z I-ligowym zespołem „Atademik” Sofia. Krakowianie rozegrają jeszcze w Bułgarii 4 mecze z najsilniejszymi zespołami ligi bułgarskiej. Trener H. Stroniarz traktuje występ wybitnie szkoleniowego Wiśły u siebie do Bułgarii bez kadrowiczów: czw. A. Szymanowski, Maculewicz, Kmiecik, którzy wyjadą na tournée z pierwszą reprezentacją Polski i bez Gazy przewidzianego do występowania młodzieżowego. (m)

Derby hokeistów na dwóch frontach

W przedostatniej kolejce ekstraklasy w Oświęcimiu odmołodzone zespoły Unii podejmować będzie wicelidera Podhale Nowy Targ. Znajdując się ostatnio w wysokiej formie „Szarotki” są w tych meczach zdecydowanymi faworytami. Najcięższe mecze odbędą się w Katowicach, gdzie Baildon spotka się z GKS-em. W pozostałych meczach grają: Polonia Bóg. — Pomorzanie, Naprzód — Zagłębie Sos., ŁKS — Legia. Do bardzo ważnych spotkań dojdzie w Krynicu, gdzie w meczach o wejście do I ligi grać będą KTH z Cracovią. (W. G.)

Cracovia gra z Górnikiem Wałbrzych

W niedzielę o godz. 11.30 (na własnym stadionie) piłkarze Cracovii rozegrają kolejny kontrolny mecz tym razem z Górnikiem Wałbrzych. Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Sekcji Piłkarskiej GTS Wisła odbędzie się 18 lutego o godz. 17. Na zebranie zaprasza się wszystkich członków i sympatyków sekcji. Natomiast zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Sekcji Koszykówki GKS „Wisła” odbędzie się 17 bm. o godz. 17.

Wygrywane w Totku

W zakładach Małego Lotka z dnia 12 bm. stwierdzono: 15 rozow. z 5 trafieniami — wygrane po 151.068 zł, 5.057 rozow. z 4 trafieniami — wygrane po 672 zł, 123.666 rozow. z 3 trafieniami — wygrane po 45 zł.

Gorsze warunki narciarskie

Po ostatnim ociepleniu w górach pogorszyły się warunki narciarskie i są dobre tylko w kotłach i w zacienionych stokach. UWAGA: narciarzy są oblodzone, a w Trzaskach występują niebezpieczeństwo lawin, zwłaszcza w godzinach południowych.

Aktualna grubość pokrywy śnieżnej w centymetrach: Kasprowy Wierch 133, Hala Gasienicowa 128, Kuznice 38, Dollna Chochołowska 58, Hala Ornak 75, Zakopane 17, Morskie Oko 97, Antałowska 19, Bukowina Tatrzńska 25, Obidowa 8, Rabka 3, Kowaniec 11, Turbacz 112, Biłka Tatrzńska 10, Luboń Wielki 42, Nowy Targ 6, Prehyba 41, Krynica 9, Jaworzyna Krynicka 69, Płwiczna 2, Muszyna 5, Babia Góra 57, Zawoja 9, Korbielów 8, Zwardoń 7, Szczyrk 3, Skrzyszów 74, Klimczok 56, Iwonicz 4, Dukla 3, Cisna 11. (s)



TOMASZ ORDYK

# RÓWNAJ do KRÓLA



(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

**Z**jawiał się Mieczysław Król w Jastrzębiej na początku lat 60-tych, jako świeżo upieczony absolwent stomatologii. Wrócił zresztą w swoje strony. Urodził się bowiem i wyrósł w położonym o mieście Bruśniku. Początkowo zajmował się wyłącznie bolącymi zębami, atoli Broniek szybko zwiętrzył w nim rasowego działacza. Chodził za Królem dopóty, dopóki ten nie zgodził się poproszonym zorganizowania życia kulturalnego w Jastrzębiej.

W końcu doktor zamienił prywatną praktykę na 115 złotych ryczałtu świetlicowego. Start był oporny. Brakowało pieniędzy na działalność, brakowało także doświadczenia. Po pewnym czasie sięgnął do Jastrzębiej białego doktora Bolesława i zaczęli działać wspólnie. Próbowali form najprostszych, za jakie uznać wypada potańcówki. Ale — bezalkoholowe. Przesąd, że bez gorzałki dobrze bawić się nie można, był dość mocno zakorzeniony. W sali było tłoczno, lecz tylko pod ścianami. Na parkiecie tańczyli w dwie pary z bratem, a ten czy ów z kółkami się w wejściu potencjalnych tancerzy zarządzał zębami i wyklinał, iż jakby nie to, że doktor, zaraz by dostał po mordzie. Lecz w końcu małaśki krok w górę został zrobiony.

## Rok pomiędzy maturą

a studiami przepędził Mieczysław Król muzykując po weselach i zabawach. Pierwsze wtajemniczenia gry na skrzypcach i gitarze dopuszczały myśl o utworzeniu zespołu muzycznego. Założyli więc taki przy szkole, dzieci łatwiej było przekonać niż rodziców. Zespół raz się rozpadł, to znowu zrzeszył. To, że dziś dzieci szkolne w Jastrzębiej uczęszczają na lekcje gry na instrumentach jest trwałym śladem tej działalności.

Jan Broniek angażując Króla nie myślał bynajmniej o wyręce. Sam czynnie interesował się poczynaniami doktora, a dzięki jego staraniom stanął dom kultury. Repertuar działalności począł się powiększać. Odczyty, prelekcje, spotkania, zespół estradowy czy teatr. Punkt oglądania telewizji coraz rzadziej trafiał do harmonogramu. Ale i w Jastrzębiej tkwiły jeszcze zasobne a nie wykorzystane źródła inspiracji kulturalnej. Folklor. Słyszano się tu i ówdzie po wiejskich uroczystościach stare przyspiewki, grywano czasami dziańskie melodie rodem z Pogorza. Współczesny Kolberg to kolejne wezwanie doktora Króla. Co niedziela brał w jedną rękę magnetofon, w drugą torbę z wódką i szedł w odwiedziny do starych jastrzębian. Przyjmowano go z szacunkiem, gdyż wtedy już autorytet doktora miał szersze niżby to wynikało z racji humanitarnego zawodu oparcie. Widok magnetofonu peszył, ale po drugiej chwila opory ustępowały, a po drugiej taśma rejestrowała unikalne melodie i przyspiewki. Powrót wyglądał zawsze jednakowo. Jedną torbę pusta, głowa nieco ciężka, a wartość zapisu niewymiarowa. W niedzielę, po sumie, zaczęli organizować konkursy śpiewaków ludowych, powstał zespół koledziński. Mieczysław Król wziął natomiast pierwszą nagrodę w wojewódzkim konkursie „Ocalić od zapomnienia”. Było to 800 zł i satysfakcja z przywrócenia do życia dawnej tradycji.

Taki był początek Pogorza — kapeli ludowej z Jastrzębiej. Pojawili się instruktorzy z Tarnowa przysposabiając zespół do występów. Szło im niełatwo, gdyż ci z kapeli wiedzieli swoje. Pojechali wreszcie na konkurs folklorystyczny bodaj do Poznania. Jurorzy wytrzeszczyli oczy — cóż to za diwadło przyjechało z tej Jastrzębiej, ani to autentyczne ani stylizowane. Przepadli z kretesem. Szczęściem wkrótce potem trafił się festiwal kapel w Kazimierzu. Zagrali tam po swojemu jak na weselu w Jastrzębiej zdobywając uznanie publiczności i sędziów, a solista — Józef Górowski sięgnął po drugą nagrodę.

Odtąd stali się znani — grywają zwykle na dożynkach centralnych, a doktor Król miał za sobą kolejny kawał solidnej roboty.

## Ludzie, wiercie mi na słowo

Kulturalny interes Mieczysława Króla zaczął prosperować coraz lepiej, ale i coraz poważniejsze przeszkody stawały na drodze. Potrzeba było ludzi do działania, niestety w Jastrzębiej owszem — pięknie, ale perspektywy dla młodych ludzi przeciętnie — raczej mizerne. A przecież w swej pracy doktor Król wspierał się głównie o młodzież. Przyszła wówczas myśl utworzenia w Jastrzębiej filii Spółdzielni Przemysłu Ludowego „Koronka” z Bobowej. „Wiercie mi — przekonywał zarząd spółdzielni — że ta filia to korzyść nie tylko dla nas, ale i dla was”. Dali się przekonać. Zorganizowano kurs tkactwa artystycznego, ukoń-

czyło go blisko 100 osób. Teraz oni zaczęli naga- bywać doktora, kiedy wręczcie będą mogli rozpocząć pracę. Kilka spotkań z zarządem nie doszło do skutku. Niechęć opadła ludzi. Wydawało się, że sprawa się rozleci, gdy tuż przed kolejnym spotkaniem telefon z Bobowej obwieścił, że i tym razem nikt z zarządu się nie pojawił. Zebrani jeśli się rozchodzili niedwuznacznie dając do zrozumienia, że wystawiono ich do wiatru.

„Poczekajcie, wiercie mi na słowo, że zaraz ich tu przewiozę”. — I doktor Król własnym samochodem sięgnął do Jastrzębiej opornych prezesów. Filia funkcjonuje do dziś choć, niestety, nie spełniła całkowicie nadziei. Jeszcze raz potwierdziło się, że u nas granicę powiatu trudniej sforsować niż rubież państwa.

Mimo niepowodzenia zainteresowanie miejscowych działalnością doktora nie malało. W jego gabinecie bywało coraz łocniej. Połowę z wychodzących sprowadzały tam opuchnięte dziąsła, drugą połowę — sprawy kulturalne. Nieraz pracą przeciągała się do nocy. Zapóźnionych pacjentów doktor zwykł odwozić własnym samochodem do domu.

## Właściwie to nic nowego, ale...

Nawarstwiająca się doświadczenia z kilkudziesięcioletniej działalności prowadziły do uogólnień. Zestaw wiejskich trosk, potrzeb i braków rysował się równie klarownie jak i arsenal możliwości równoważących. Wykrył i zrealizował zespół wypróbowanych sojuszników — Jan Broniek, Antoni Czernoch — sekretarz KG PZPR, Zarząd Powiatowy ZSMW i grupa wypróbowanych aktywistów. W oparciu o takie atuty doktor Mieczysław Król stworzył coś, czego nazwanie wzorcem pracy kulturalno-oświatowej wcale nie jest przesadą. Program pod hasłem: „Zyjemy dostatniej, żyjemy kulturalniej” ożywił gminę Ciekowice. Zespołowo rozpracowano już szczegóły, zespołowo oglądano realizację. Treść programu niby zwyczajna imponowała pomysłowością, różnorodnością.

Oświata rolnicza, dobre gospodarowanie, leksykon gospodarstwa domowego, kultura, sport, tu-

rystyka — oto jej synteza. Uznanie nadrzędności maksymy: „uczynmy się bawiac” — gwarantowało powszechność zainteresowania całej wiejskiej społeczności. Jeżeli więc organizujemy gminny turniej sportowy, najpierw porozmawiamy o perspektywach i możliwościach rozwoju sportu na wsi, wnioski z dyskusji staną się podstawą do dalszego działania, jeżeli idziemy na wycieczkę, dowiedzmy się jak powstały góry i co je później rzeźbiło. W wiejskich klubach i świetlicach organizowano odczyty i pogadanki o nowoczesnych metodach gospodarki na roli, kursy traktorzystów, prelekcje na temat racjonalnego żywienia.

Przyjeżdżały także zespoły estradowe, mówiono o związkach literatury z regionem, był festyn kapel i zespołów regionalnych Pogorza Ciekowickiego. W dziedzinie sportu i rekreacji były przełaje kolarskie dla niezrzeszonych o puchar „Gazety Krakowskiej”, oraz turniej, którego dyscypliną jakości trudno kolaryzować się z tradycyjnymi pojęciami sportu. A więc wyśięg furmanek, konkurs młocki cepami, czy robienie drewnianych grabi. Oczyszczenie właściwej rangi przyznano folklorowi. Zbierano po domach rekwiizyty dawnego gospodarowania, leżą dziś w piwnicy GOK-u w Jastrzębiej, gdyż nie ma ich gdzie eksponować. Ale będzie — zapewniamy.

**C**AOŁOŚ AKCJI przeprowadzona na zasadzie konkursu pomiędzy wsiami w gminie. Liczył się każdy pomysł, liczyła się ambicja i zaangażowanie. Grand Prix — kolorowy telewizor ufundowany przez Zakłady Azotowe w Tarnowie przypadł Kipsznej — pogórskiej wiosce odległej o 7 kilometrów od autobusu i kolei, wsi, która każda solidniejsza zima czy roztopy odcinają od świata.

Przeprowadzenie pomysłu tej akcji jest sukcesem niewątpliwym, ale przetrasta go osiągnięcie INTEGRACJI ŚRODOWISKA. Doktor Mieczysław Król jest dalej niezmiennie popularny w swym otoczeniu. Wziął pół etatu w Gminnym Ośrodku Kultury: 1057 złotych, przy czym końcówka jest dodatkkiem za wysługę lat. Ale dla pasjonata ta sprawa schodzi na plan dalszy. Z konieczności także.



Dr Mieczysław Król

Zdjęcia: JOANNA KNAPIK

## ZE SZKICOWNIKA A. WASILEWSKIEGO

**U**TARLO się powiedzonko: takiej zimy nie pamiętają najstarsi ludzie. A ja pamiętam! Było to w roku 1960, może w 1961 — dzielnica Krowoderskich Zuchów tonęła w metrowym puchu, przysypana po dachy samochodów i przetrzynanych „kuczek”. Dzisiaj w tych miejscach piętrzą się dziesięciopiętrowe bloki, a śniegu jak nie ma, tak nie ma. Rozdrapują chmury (śnieżne) te „drapacze”, czy co?



**C**ZWARTEK, TO W WOLBROMIU DZIEŃ TARGOWY. Większy niż zwykle ruch panuje w miasteczku, zjawiają się handlarze, przyjeżdżają okoliczni chłopci. Od rana dudnią po ulicach furki, kręcą się sporo ludzi. Już od południowych godzin coraz więcej zatacających się pijaków.

Późnym styczniowym popołudniem Maria W. powróciła z targu do swego dwurodzinnego domku, a nie zastawszy w nim syna, poszła go szukać na pobliskiej ślizgawce — tuż za wyspiskiem, niemal przylegającym do posesji. Na jego skraju zauważyła brązową teckę. Zaciekawiona, zabrała ją, zawołała syna i razem wrócili do domu. Chłopcu poleciła natychmiast zasiać do odrabiania lekcji, a sama zabrała się do skrupulatnego przejrzenia zawartości teckki. Czy ktoś ją zgubił, porzucił, zostawił przez zapomnienie? — zastanawiała się, zaglądając do wnętrza. Była tam butelka z niedopitym alkoholem, którą skrajnie ustawiła do kredensu oraz elektryczna maszyna do golenia w oryginalnym etui. Nie zwlekając postanowiła wypróbować ją. Gniazdko z kontaktem było przy piecu w kuchni. Schyliła się, by włączyć sznur i wówczas nastąpił wybuch. Odlamki zranity kobietę w twarz, w brzuch, ręce Ociekła krwią. Synek pobiegł po pomoc do ciotki.

W pierwszej chwili sądzono, że kobieta dokładała węgiel pod blachę i to było przyczyną wybuchu. Ranną zaprowadzono do najbliższego ośrodka zdrowia. Była to akurat izba porodowa. Lekarz stwierdził poważne obrażenia, udzielił pierwszej pomocy i polecił natychmiast przewieźć pacjentkę do szpitala. Rany okazały się bardzo poważne. Jeden z odlamków utkwił w wątrobie, palce prawej ręki poszarpane, cała twarz pokaleczona.

Na miejsce niedoziemnego wypadku przyjechała grupa dochodzeniowo-śledcza MO. Przy bliższym badaniu okazało się, że eksplozja nastąpiła po włączeniu do prądu i uruchomieniu maszyny do golenia. Wmontowano w nią materiał wybuchowy. Siła wybuchu była tak wielka, iż znaleziono odlamki głęboko wbite w futrzną drzwi. Na szczęście kobieta zdążyła się odchylić od źródła eksplozji, a jej syn siedział przy stole w odległym kącie; w przeciwnym bowiem razie mogło dojść do jeszcze większego nieszczęścia.

Na butelce i etui znaleziono ślady linii papilarnych, a szczątki ma-



## Piekielna machina

Na te, i szereg innych pytań, próbowano znaleźć odpowiedź. Niestety, mimo intensywnego śledztwa, na razie nie udało się odnaleźć sprawcy kalectwa ciekawskiej kobiety, która zapłaciła wysoką cenę za nierozwagę, za chęć przyulasczenia sobie znaniejszej rzeczy.

Niech ten wypadek stanie się ostrzeżeniem dla osób, które lekko-myślnie zabierają znalezione przedmioty. Jeszcze do dziś, w 30 lat po zakończeniu wojny, zdarzają się tragiczne skutki takiego postępowania. Bywa, że — zwłaszcza dzieci i młodzież — natrafiają na wygrzebane z ziemi pociśki, miny, amunicję. Zabierają te „znaleziska” do domu, rozkręcają je... i zardzewiała śmierć zbiera krwawe żniwo.

**MOTTO:**  
„Wierzę w tę ziemię,  
Na której Zamek Królewski  
wyrasta —  
Pomnik historii.  
Klaniam się cęptom, klaniam się  
dłoniom,  
Które budują...”  
(Fragment wiersza G. Prużyńskiego,  
kawała ze wsi Zawady pod Białym-  
stokiem).

**S**NUJ KOWALSKI mistrzu balladzie o kowadło, o swej kuźni, o Zamku Królewskim i o Pomniku Grunwaldzkim... Trzyma w Rękach Prużyński album „Piękno potężne”, przewraca okładkę i pokazuje na karcie tytułowej dedykację, z której jest bardzo dumny. Czytam: „Miłemu panu Prużyńskiemu na pamięć rozpoczętej współpracy — Wiktor Zin. Kraków 23 II 1973 rok”.

Gdzie Zin — profesor, a gdzie Prużyński — kowal z białostockiej wsi. A jednak wektory ich żywota kiedyś się przecięły. Poznali się.

— **TO BYŁO TAK** — opowiada Prużyński. — W sztuce kowalskiej artystycznej nie od dziś pracuję. Odnawiało się i odnawia zabytki w licznych miastach. Potrzebni są fachowcy, także kowale, umiejący odtworzać starodawne ozdoby kram, kandelabry, kute drzwi, bramy itd. Nawigazłem przed kilkoma laty kontakt z konserwatorami zabytków i tak się zaczęło.

— Zaangażowanie mnie do prac na rzecz Zamku Królewskiego w Warszawie wynikało z pozytywnej oceny mojej roboty przez fachowców, m. in. właśnie przez prof. Zina. Jak tylko poszła w świat wieść, że Zamek będzie odbudowywany, zaraz zacząłem wertować potrzebne książki i w kuźni wykucywałem próbne elementy. Wysłałem je do oceny. I udało się. Skontaktowano mnie z dyrektorem budowy Zamku, p. Drankowskim. Ostatecznie zdecydowali

projektanci, którym moje prace bardzo się podobały. Od tamtej chwili mijają trzy lata współpracy. Wykucywałem dla Zamku kraty do bram i wejść i wiele innych żelaznych elementów bogato w stylu epoki zdobionych. Bardzo mnie cieszy fakt, że cząstka pracy moich rąk i umiejętności będzie mogła tkwić przez wieki w naszym narodowym zabytku.

— **PRZECIEŻ**, proszę pana, czy to nie jest powód do dumy i spełnione

zakończył warsztat kowalski. Była to wiejska kuźnia, ale dobrze urządzone i było w niej wszystko, co do kowalskiego fachu potrzebne. Ojciec był dobrym kowalem, a i chyba nauczycielem skoro zamłowanie do „pracy w żelazie” i swe umiejętności umiał mi przekazać. Nigdy o innym zawodzie nie myślałem, ale pracując u ojca w Różnowie, jednocześnie chodziłem do Zasadniczej Szkoły Metalowej.

— Tam w ojcowskiej kuźni na-

## STEFAN MACIEJEWSKI

# BALLADA O KOWALU,

marzenie, że mnie, chłopskiemu synowi, wiejskiemu kowalowi, powierzono tak zaszczytną pracę. Tak byłem wtedy wzruszony, że nocą napisałem wiersz o Zamku Królewskim. Bo ja bez wierszy obejść się nie mogę. One proste, spod kowalskich rąk wychodzą. Lecz skoro ja artystycznie lichy zrobić potrafie, to czemu i słowa poetyckie nie spróbować, skoro się dusza tego domaga?

— Mój ojciec też był kowalem. Już dawno nie ma go na tym świecie. Tylko w wierszu mój został: „Ale światło już dawno zgasło, lecz ojciec w sercu i jego historia w moim wierszu”. — Urodziłem się w Wielkopolsce. Tam, w Ziemi Łęczyckiej, nad Wartą, przed czterdziestu laty, ojciec

rodziło się moje zamłowanie do wierszy. Chłopcem będąc słuchałem godzinami chłopów czekających na podkucie koni. Opowiadali oni o duchach, starych kuźniach, diabłach mieszkających w paleniskach, skarbie ukrytym w kowadło itd. Do dziś rozpalają moją wyobraźnię owe opowieści pod kuźnią, które czasem przekuwam w swoje wiersze.

— **NA DOBRĄ SPRAWĘ** moje zainteresowania artystyczne objawiły się w wojsku, kiedy tuż przed wybuchem II wojny światowej zostałem przydzielony do pułku. Trzeba było wykonać wiele prac w metalu. I wtedy właśnie wykryłem w sobie żyłkę do kowalstwa artystycznego. Pierwsze próby... Później wyjechałem do pracy w Warszawie, a wnet do Białegostoku. Po trzech latach wróciłem znowu do rodzinnej

wsi, lecz już z żoną, białostoczką. Prowadziłem kuźnię ojca. Zonę jednak ciągnęło w rodzinne strony. Zgodziłem się i znowu przeprowadzka znad Warty nad Narew, do Uhowa, skąd wnet do wsi Zawady pod sam Białystok. Moja córka ma już 12 lat i też pisze wiersze. Urodziła się w Białymstoku, syn zaś w Wielkopolsce. Myślę, że już tych wędrowek starczy. Pracuję w Warsztatach Politechniki Białostockiej. Powoli buduję własny dom. Każdą chwilę po pracy poświęcam na kowalstwo artystyczne. Wzbogacam swoją kuźnię w nowe maszyny, co nie przeszkadza mi z pietyzmem zachowywać stare narzędzia, jeszcze po ojcu, czasem unikalne, a potrzebne właśnie do wykucwania artystycznych krat, ozdób żelaznych, krzyw itp. Mam też starodawną, bo z 1878 roku, lecz jeszcze sprawną tokarkę.

Na czytanie książek i pisanie wierszy pozostają mi nocne skrawki czasu. Zonę mam wyrozumiałą co do tych moich artystycznych ciągów. Jej poświęcam więc słowa:

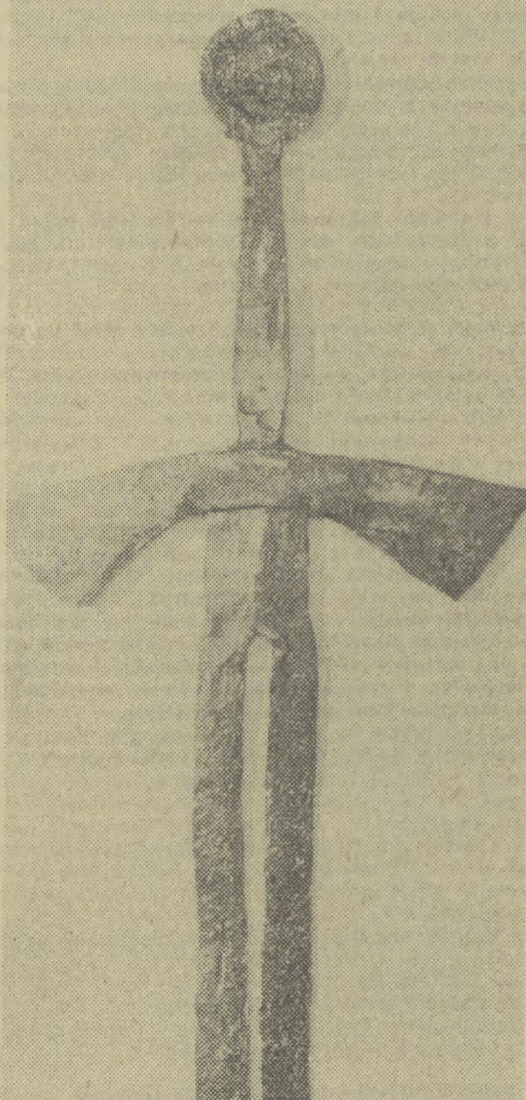
„O, dni, blagam was bądźcie słoneczne

Uśmiechem radości pałajcie.

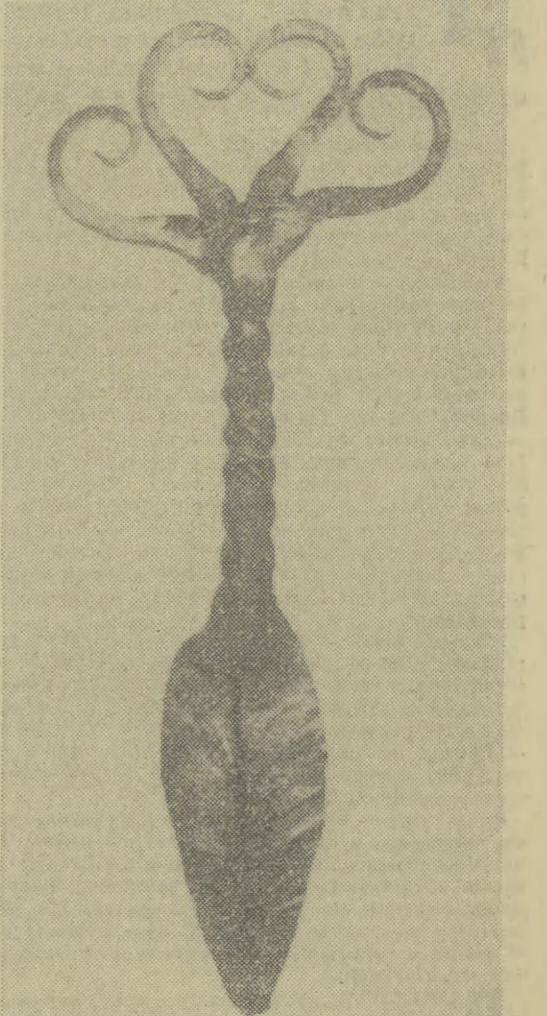
Rece żony tworzące życie kalajcie”.

— Pan z Krakowa? A to niech pan zagładnie do gmachu Akademii Górniczo-Hutniczej, gdzie sale zdobija przeze mnie kute lichtarze. Muszę też rzec panu, że prof. Zin nie zapomniał o mnie w związku z odbudową Pomnika Grunwaldzkiego. Właśnie zabrałem się do kucia kopii mieczy, które w tym pomniku odgrywały ważną rolę symboliczną a nie tylko zdobniczą. Jest to niemały dla mnie zaszczyt, że i w dawnej stolicy Polski, w pięknym pomniku będzie kawał mojego kowalskiego serca.

**I NIECH PAN POWIE**, jak tu nie być dumny i nie cieszyć się z życia i z tych rak od kowalskiego młota stwardniałych, a przecież służące użytecznym? ,



Kopia jednego z mieczy dla Pomnika Grunwaldzkiego. Fot. JANUSZ SZCZUCKI



Jeden z elementów ozdobnych wykonanych na rzecz Zamku Królewskiego w Warszawie przez G. Prużyńskiego. Fot. JANUSZ SZCZUCKI

Orozrywki dla ludzi morza ze statków, zawiązających do Portu Douala (Kamerun) troszczy się autentyczny pastor, Niemiec, który prowadzi dom marynarza (basen kąpielowy, sala gier, restauracja, biblioteka). On też był inicjatorem wycieczki do buszu, a właściwie w nieznane, bo na dobrą sprawę nikt nie wiedział, dokąd jedziemy.

Samochód pastora pomieścił — oprócz niego jako kierowcy — kapłana „Krakowa”, marynarzy, którzy zabrali w rejs żony i czwórke pasażerów — w sumie czternaście osób.

Przemknęliśmy przez miasto, w którym nie wiele jest do oglądania (niska, nieciekawa zabudowa, typowa dla miast kolonialnych, brudne ulice, wcale nie egzotycznie noszący się przechodnie, samochody najrozmaitszych marek, a wśród tego wszystkiego eleganckie sklepy i magazyny z towarami co najbardziej renomowanych paryskich firm) by po kilkudziesięciu kilometrach, zboczył z głównej, trasą na drogę nie najlepszej jakości. Woda, w okresie deszczów wylizowała w niej swoje koryto, zniszczyła nietrwałą zresztą nawierzchnię.

Atrakcje zaczęły się na brzegu rzeki. Towarzystwo ułokowało się w wąskich murzynskich pirogach. Trzy, cztery osoby i czarny przewodnik. Długie, wąskie łodzie okazują się być bardzo chybilitwe i jeden, gwałtowny, nieostrożny ruch któregoś z pasażerów grozi nieuniknioną wywrotką i przymusową kąpielą. Rzeka tyczy swe wody bardzo leniwie, więc się wśród gęsto porośniętych szuwami brzegów, miejscami drzewa nurząca w niej swe konary. Jeden z przewodników zapewnia, że krokodyli tutaj się nie spotyka. Drugi zdecydowanie temu zaprzecza. Słońce praży niezmierzono, nawet bliskość wody nie daje ochłodzenia. Z każdego pot ścieka strumieniami.

Po pójściu pirogi kierują się ku brzegowi. Pokonujemy stramę szkarę, chwila odpuszczenia... w drogę.

Na mrocznej polanie, pod ogromnym rozłożystym drzewem bambusowym, pastor spokojnie wydaje dalsze dyspozycje.

Przed nami ok. 5 km marszu przez busz. Mamy iść pojedynczo, co sto metrów. Nie wolno zbacać ze ścieżki. Należy iść cicho, nie szepczeć się. Istnieje możliwość natknięcia się na węże, zwiernię żyjące w gęstwinie.

Pierwszy rusza czarny chłopak z potężną maczetą w dłoni. Za nim, na zmianę, my. Ścieżka wiję się kręto, chwilaami niemal ginie w wysokich zaroślach. Raz trzeba się schylać pod gałęziami drzew, w innym miejscu pokonywać wykroty, przeszkadzające powalone pnie. Dusząco, parno, niczym w chlebowym piecu. Nie ma żadnego przewietru.

świadcząc lekarskie, a raczej felczerskie usługi. W momencie serdeczne przyjęcie spotkało zmęczonych marszem i niecierpliwym wędrowców. Małeńka izdebka z trudem pomieściła przemieszane z innymi chat krzesła.

Ktoś ze starszych i dwaj murzyński chłopcy jęli obciążony maczetami świeżo zerwaną orzechy kokosowe, otwierając je, podając nam czarki do picia. Mięko kokosowe znakomicie zapadają na progiem i chłodząco wysuszone gardło. Gospodarze zachęcają do kosztowania owoców papaj, który bawią i konsystencją (niczym wężej!) przypomina naszą dynię, podsuwają so-

ZBIGNIEW GUZOWSKI

Z POKŁADU M/S NAKRÓW

# POSKRAMIACZ WĘŻY

Dopiero tutaj, dostownie na własnej skórze, poznaje czelek co to jest tropik, kiedy kosiła i ubranie lepią się do ciała, gdy płucem trudno oddychać ciężkim — przegrzanym i wilgotnym powietrzem.

Najniebezpieczniejszą ścieżką wyprowadza na skraj murzyński barak, z prowizorycznym zadaniem, o ścianach osłaniających „budynek” do dwóch trzecich jego wysokości. Wewnątrz, na czysto uprzątniętym klepisku, ledwo oheblowane ławki i na honorowym miejscu — tablica.

W centralnym miejscu wioski — jeśli tak można określić coś w rodzaju staramie wygracowanego placu, w największej rozmiarami chacie — należącej do kogoś znaczącego w wiosce, turyści sadawij przybywszy do stołem. Pastora powitali jak dobrego znajomego — uszak odwiezła ich regularnie,

czyste płyty ananasów. Pojawia się nawet szklanka — dla wszystkich — ostrej wódki, produkowanej domowym sposobem. Ujmując ta gościnność, którą oczuliście trzeba będzie przed odejściem wynagrodzić. Psuje tylko to niezwykłe spotkanie obecność nazyw wlewu atrybutów cywilizacji. Razi nieco strój tubylców, których chciałoby się widzieć w ich autentycznych, typowych ubiorach, a nie w miejskich łaskach. Z przystawionej innej parafii jest ten kapelus na głowie starego Murzyna i perkaliczki sukienki kobiet z seryjnej, masowej produkcji. Ktoś z naszych gości był przystęgi, że słyszał nawet dźwięki... tranzystora. Wszystko to może się wydać niepotrzebnym dysonansem. Wszak większość z nas nosi jeszcze w sobie wyobrażenia o Afryce, ukształtowane w latach młodzieńszych pod wpływem lektury przygodowych i podróżniczych książek...

ALADAR GEREWICH zdobył swoje ostatnie mistrzostwo świata w szabli mając lat 48. Lat 40 miał triumfator pojedynku o mistrzostwo świata w zawodowym poksie — Ray „Sugar” Robinson.

W wieku 36 lat Sixten Jernberg zdobywał złoty medal na zimowej olimpiadzie w biegu na 35 kilometrów. A prezydent Finlandii, Urho Kekkonen, który na narciarskim spacerze w Zakopanem dał w tyle zo-

my w starość chociaż mamy dopiero 40 czy 50 lat. A przykład Jadwigi Jędrzejewskiej, która dobrze po pięćdziesiątce zdobywała kolejne mistrzostwo Polski w tenisie i wycofała się jakby znużona łatwością biela na głowę przeciwniczek? A inżynier Jerzy Grzegorzewski z rocznika 1912, mistrz Warszawy old-boyów w ringu, który w finale pokonał Czesława Anczykowskiego, rocznik 1931, ojca mistrzyni Polski w gimnastyce artystycznej? „Sport jest eliksirem zdrowia i młodości” — twierdził znany uczyony, prof. dr Eligiusz Preisler.

WŁODZIMIERZ STRYZEWSKI

# SPORT A — STAROŚĆ

stawiał przeszło trzykrotnie młodszą eskortę, zjadana i nie wytrzymała jego tempa?

WIEK biologiczny zależy jest od sposobu odżywiania, ilości i jakości snu oraz uprawiania ćwiczeń fizycznych. Skoro co trzecia kobieta i co ósmy mężczyzna w Polsce ma nadwagę — tylko od nas zależy, czy RACJONALNIE wykorzystamy krajową i importowaną „masę towarową”, czy też będziemy nadal w duchu uważać, „jak chudy — to biedny, a jak biedny — znaczy się — głupi”.

Ratunek w sporcie? Ze brak boisk, pływalni, ścieżek zdrowia? A ćwiczenia ciężarkami przy otwartym oknie? A gimnastyka poranna przy głośniku, choćby kopanie piłki czy gry zespołowe na wycieczkach zakładowych, na obozach i urlopach? Nie oszukujmy się: ćwiczenia fizyczne UPRAWIAĆ MOŻE W POLSCE KAŻDY, tylko nie każdy to czyni, szukając wykrętnych usprawiedliwień dla swego lenistwa. I tak — grzeń-

TRZEBA używać sportu od najmłodszych lat, to jasne. Ale czy NIE JEST ZA PÓŹNO zaczynać uprawianie ćwiczeń fizycznych w wieku bliskim sześćdziesiątce? Prawda to, że mamy wówczas niziutki pułap tlenowy, który — jak wiadomo — spada u każdego, pocz-



nając od trzydziestego roku życia. Ale przecież NADAL MAMY SZANSĘ! Trenować należy w każdym wieku, uważając lekarze, psychologowie i specjaliści rekreacji. Badania prof. dr Urszuli Lehr z Kolonii wykazały, że sport jest ostatnią ze spraw, o których myślą ludzie w podeszłym wieku. „Społeczeństwo sądzi, że aktywność ruchowa nie ma znaczenia dla ludzi starych” — mówi pani profesor. I temu mniemaniu podporządkowują się oni, chociaż ćwiczenia sportowe dałyby im radość życia, wyższą jakość przeżywania. Przed pięćdziesiątą laty sport był niemal rzeczą wstydlivą, a i teraz o niektórych dostojnikach — a kto nie czuje się wystarczająco dystyngowany — traktuje np. grę w siatkówkę czy marszobieg jako coś niepoważnego... Ponieważ jednocześnie ludzie starsi trudno akceptują nowe — niezmienne trudno przekonano dziś pięćdziesiątce-sześćdziesiątce — i siedemdziesiątce-latków o potrzebie uprawiania sportu, o tym, że biegi przełajowe w lesie, pływanie i lekkie gry sportowe są dla nich prawdziwym dobrodziejstwem.

MOŻNA ZACZYNAĆ UPRAWIANIE SPORTU NA STAROŚĆ! — dowodzą uczestnicy frankfurckiego sympozjum. Czy sport będzie pewnego dnia oznymać tak oczywistym w Domu Rencysty, jak w przedszkolu? Tak! — twierdzą naukowcy.



Mechanizm kuranta dzwonkowego. CAF — Waleczak

Nasi południowi sąsiedzi już w wiekach średnich budowali sceny, na których poruszały się postacie „jak żywe”. Słynna bajka Andersena o sztucznym słowiku ma również czeski rodowód. Legenda, uczyniła, że Złoty Pragi... miasto czarnoksiężników. Tu w wąskich uliczkach starego miasta ukazal się zwiastujący nieszczęście mechaniczny człowiek, Golem.

Techniczne zdolności Czechów przejawiały się nie tylko w lepieniu Golemów i budowaniu mechanicznych lalek. Sławę w Europie zdobyły czeskie mechaniczne instrumenty muzyczne. Ich przepiękny zbiór, który na krótko gościliśmy w Warszawie, stanowił swego rodzaju sensacją muzealniczą i wystawiany jest w wielu krajach europejskich.

„DACIA” PRZEKRACZA PLANY 7 700 samochodów „Dacia-1300” wyprodukował w ub. roku ponad plan pracownicy zakładów samochodowych w Fitești, realizując zobowiązania podjęte dla uczczenia 30-lecia Rumunii. Co pięć minut opuszczał bramy piesteńskiej fabryki samochód w jednym z czterech wariantów wytwarzanych tu wozów, jak np. „Dacia-Lux” czy „Dacia-Break”. Obecnie przygotowywana jest produkcja dalszych dwu rodzajów aut tej marki z przeznaczeniem na rynek krajowy i zagraniczny.

WĘGERSKIE MASZYNY 1 700 różnych typów maszyn i urządzeń dla rolnictwa produkuje węgierski przemysł. Są to środki transportu, farmy hodowlane z lekkich konstrukcji, kompletne urządzenia spięchry, zakładów koncentratów i konserw, liczne kombajny i traktory średniej mocy.

Planu rozwoju tej branży przewidują do końca bieżącej pięciolatki 10 proc. jej udział w całej produkcji węgierskiego przemysłu maszynowego. Wiąże się to z pogłębieniem współpracy w tej dziedzinie w ramach RWPFG.

W MONGOLII Znaczny wzrost siły nabywcy ludności w Mongolii nastąpił dzięki podwyższeniu cen skupu produktów rolnictwa i hodowli oraz premiomu dostaw ponadobowiązkowych. Mieszkańcy kraju zakupili około 84 tys. radiolodówek, 3 tys. lodówek, 52 tys. maszyn do szycia. Znacznie polepszyły się także warunki mieszkaniowe obywateli Mongolii.

WIELE Kobiet marzy potajemnie o tym, żeby być mężczyzną. Psycholodzy amerykańscy donoszą o prawdę, że od czasu do czasu spotykają się z odwrotnymi przypadkami: zwłaszcza mężczyźni zajmujący kierownicze stanowiska w pracy zawodowej chętnie przejmiliby rolę kobiety przy ognisku domowym, wolną od obowiązków zarabiania pieniędzy i odpowiedzialności za rodzinę. Są to jednak raczej wyjątki. W przeważającej większości wypadków kobiety, niezależnie od ruchu emancypacyjnego, tęsknią za rolą mężczyzny.

Tezę tę potwierdziły również zachodnie badania opinii publicznej. Ponad czwartą część ogólnej liczby ankietowanych kobiet stwierdziła, że w razie gdyby miały przyjść po raz drugi na świat i mogły sobie przy tym wybrać płeć, zdecydowałyby się zostać mężczyzną. Natomiast spośród tysięcy ankietowanych mężczyzn zaledwie co dziesiąty pragnąłby zmiany płci. Najwidoczniej żyjemy w „męskim” społeczeństwie. Znajduje to wyraz jakoby w tym, że większość rodziców pragnie, żeby ich pierwsze dziecko było kontynuatorem rodu, a więc mężczyzną. Wielu ekspertów wyraża obawę, że w przyszłości, gdy stanie się możliwe planowanie płci potomstwa, zagrożi ludzkości niebezpieczny nadmiar chłopców przy równoczesnym braku dziewcząt. („Medical Tribune”). Trzykrotnie większa bowiem liczba rodziców pragnie syna, niż córki.

Kult „męskości” znajduje także wyraz w romantycznych szczegółach dnia powszedniego. Istnieje np. zwyczaj, że mężczyzna otwiera drzwi kobiecie pozwalając jej przejść pierwszą. Na ogół traktuje się to jako gest uprzejmości i rycerskości. Socjologowie amerykańscy doszli jednak do przekonania, że za tą rzekomo rycerską postawą kryje się roszczenie do władzy, bowiem drzwi otwiera zawsze ten silniejszy, bardziej męski.

Te spośród istot żywych, które rozmnażają się w sposób niepłciowy, obywają się doskonale bez samej. Niektóre gatunki zwierząt rozmnażają się niekiedy w sposób płciowy, kiedy indziej zaś, gdy wymagają tego okoliczności, przez partenogenezę (dzieworodztwo) — i wtedy same bywają odprawiane. Nawet płód ludzki w ciele matki, który w sensie genetycznym ma przysięć na świat jako mężczyzna, czyli wykazuje układ chromosomowy XY, jest pod względem zewnętrznym kobietą i także po urodzeniu pozostanie kobietą, jeśli w

czas potrzebny pastorowi na odwiedzenie pacjentów pozwala rozszerzyć się po wiosce, liczącej 80 mieszkańców. Idziemy, pomni ostrzeżeń, by poruszać się tylko utartymi ścieżkami, nie wkroczyć w przydrożne zarośla, w których kryją się zielone węże, bananowce, niezwykle groźne dla człowieka; pięć minut po ukąszeniu następuje śmierć.

Cicho tu, spokojnie, sielsko. Chatynki plecione z liści i gałęzek, przewiewne, zda się bardzo kruche, z palmową „strzechą”, prostokątnymi otworami zamiast okien. Jakże nie zajęść... Sypialnia — puściutkie pomieszczenie z jednym tylko „meblem” — ni to pryczka ni to barłogiem, kryjnym matą. W innym kilka krzesel, palenisko — ot i wszystko. W chatkach i przed nimi czysto, schludnie, inaczej niż w slumsach, oglądanych w afrykańskich miastach. Jedną „zagrodę” dzielą od drugiej polećka manioku, drzewo bananowe, cytrusowce. Tu i górznie z korony rozłożystych liści nazimnanych „yukultaję” ananasy. Ta zieleń, te barwy i słońce czynią wieś niezwykle, jakby się oglądało jakiś film...

A potem znów wędrówka przez busz, przeprawa chybilitymi pirogami do miejsca, gdzie czekał pozostawiony samochód.

Nieoczekiwany punkt tej relacji dopisał, a właściwie dopowiedział już na statku trzeci oficer Roman Grzelczyk, któremu służba nie pozwoliła na udział w wyprawie. Wypytawszy o uwarzenia „strzeżeli” opowiadaniem:

— W jednym z rejsów płynął z nami steward, który nigdy jeszcze nie był w Afryce. W którymś z portów kupił wiąznię bananów. Postawił w kabinie. Zeszli się kumple na piwero, dużo palił. W pewnym momencie z bananowej kiści wypłynęła — bananowa. Nim ktokolwiek zdążył mu w tym przeszkodzić steward chwycił węża gołą ręką i rąbnął o szot (czytaj: o ścianę kabiny), zabijając gada. Kiedy obecni ochłonęli i porozważali, powiedzieli chłopakowi, na co się narażał. Od tej pory przylgnęło doń miano — poskramiacza węży.

# Każdy był... kobietą

w pewnym okresie ciąży nie otrzyma, dzięki wydzieleniu androgenowych hormonów seksualnych, atrybutów męskości. Te ostatnie zawsze powstają dopiero po metamorfozie płodu z kształtów kobiecych. Nie innego więc, jak tylko wyzwycające wydzielenie hormonalne sprawia, że z płodu pierwotnie żeńskiego, rodzi się męski potomek. Oznacza to, że każdy mężczyzna był najpierw kobietą, że tkwi w nim również i w wieku dojrzałym, spora doza kobiecości... („Tages Spiegel”)



Filozofowie rozmaicie tylko interpretowali świat, idzie jednak o to, aby go zmienić”. „Zadaniem teologów jest nie tylko inaczej interpretować świat, historię i byt ludzki, lecz — w oczekiwaniu na boską zmianę — zmieniać go”.

Pierwsze zdanie pochodzi z Marksa „Tez o Feuerbachu”. Drugie — wypowiedziane zostało przez Jürgena Moltmanna, twórcę kierunku zwanego teologią nadziei. Ich rzucająca się w oczy zbieżność nie jest czystym przypadkiem, ponieważ wiele koncepcji teologicznych Moltmanna powstało z inspiracji myśli marksistowskiej.

Wymieniam teologię nadziei nie dlatego, że akurat w niej wpływy marksizmu zaznaczyły się najsilniej. Znaczenie wyrażone w tym kierunku jest np. w teologii Reinholda Niebuhra), czy w takich kierunkach jak teologia wyzwolenia lub teologia rewolucji, mających wielu zwolenników zarówno wśród teologów katolickich jak i protestanckich. Rozpocząłem ten szkic wzmianką o Moltmannie, gdyż jego — nawiązujące do „Tez o Feuerbachu” — zdanie, wyznaczające teologom nową rolę, jest niezwykle charakterystyczne dla całej współczesnej teologii. Niezależnie bowiem od różnic dzielących poszczególne teologie, każda z nich zmierza do jednego celu: chce stać się teorią, więcej — ideologią, która pozwoliłaby Kościołowi, chrześcijaństwu wpisać się we współczesną rzeczywistość społeczno-polityczną jako czynnik aktywnie wpływający na zachodzące w niej przemiany:

„Sprawy boskie nie istnieją tylko w niebie, sprawy boskie, religijne odnoszą się do ludzkości, do człowieka, który jest istotą polityczną, społecznie zaangażowaną” — stwierdza w wywiadzie dla „Tygodnika Powszechnego” — jeden z najwybitniejszych teologów katolickich, ks. prof. Edward Schillebeeckx. — Dlatego też „dziś kształtuje się nowy styl teologii politycznej, która mówi, że Ewangelia ma bardzo określone konsekwencje polityczne”.

Konsekwencje te wyraża m. in. współczesna teologia moralna, stawiająca w centrum swych zainteresowań etykę społeczną, stwierdzająca, że wiara chrześcijańska jest nie do pogodzenia z akceptacją nierówności społecznej, faszyzmu, kolonializmu, imperializmu, kapitalistycznego wyzysku. Postawa chrześcijańska musi także zawierać w sobie elementy zaangażowania w walkę o sprawiedliwość społeczną, o wyzwolenie spod władzy struktur ucisku.

DOKŁADNE prześledzenie wpływów marksizmu na współczesną myśl teologiczną nie należy do zadań łatwych. Nie tylko dlatego, że teologia posługuje się własnym, specyficznym aparatem pojęciowym. Badać, że jej zainteresowania wykraczają poza granice obiektywnie istniejącej rzeczywistości. Wbrew pozorom bowiem — właśnie

takie jej działy jak soteriologia (nauka o zbawieniu) czy eschatologia (nauka o „rzeczach ostatecznych” człowieka) znacznie częściej sięgają po doświadczenia marksizmu niż np. eklezjologia (nauka o Kościele). Poważną trudność sprawia tu przede wszystkim pluralizm współczesnej teologii. A także fakt, że rozpoczęły przed niewiele laty proces rewizji i radykalizacji jej pojęć trwa nadal. A nawet — nasila się w miarę jak coraz wyraźniejszym zmianom ulega układ sił politycznych w świecie, w miarę jak pogłębia się i dojrzewa społeczna, klasowa świadomość mas.

Dlatego też zmian zachodzących pod wpływem ideologii marksizmu we współczesnej teologii nie można rozpatrywać wyłącznie pod kątem bezpośrednich zapożyczeń czy akceptacji poszczególnych tez marksistowskiej teorii społecznej. Całościowa analiza powinna uwzględnić także wpływy pośrednie, będą-

teologię współczesną doskonale wyraża myśl sformułowana przez ks. E. Schillebeeckxa:

„Można by powiedzieć, że pewne rzeczy głoszone przez komunizm czy socjalizm stanowią część tego, co powinien mówić także chrześcijanin, jeśli opowiada się po stronie słabych i uciśnionych zgodnie z nakazami Ewangelii”.

Innymi słowy: „komunizm czy socjalizm”, dzięki rosnącemu zakresowi i sile swych ideologicznych wpływów zmusił teologię do szczególnego rodzaju rachunku sumienia. Przypomniał jej, że tu, na Ziemi, istnieje wiele problemów godnych jej zainteresowania i p o n o w o g o przemyslenia. Piszę: ponownie, ponieważ zwrot jaki dokonuje się w społeczeństwie w teologii zmierza w kierunku głębokiego przewarstwiania szeregu obowiązków w niej do niedawna

WIESŁAW MERCIK

MARKSIZM I TEOLOGIA (2)

# W ŚWIECIE CZŁOWIEKA

ce rezultatem działania i nacisku złożonych, wielowarstwowych procesów przemian społecznych, politycznych i intelektualnych, zachodzących dziś w świecie. Procesów, wobec których myśl marksistowska oraz wpływająca z niej praktyka socjalizmu pełnią rolę katalizatorów. Rolę bodźca przyspieszającego rewizję ideologii Kościoła, przeobrażającego formację umysłową znacznej części jego kadry.

PRZYKŁADY? — Jest ich wiele, bardzo wiele. Tak np. nie trzeba nikogo przekonywać, że rewizja doktryny społecznej Kościoła katolickiego zapoczątkowana encykliką „Mater et Magistra” Absolutu XXIII, rewizja, która doprowadziła do podważenia absolutnego charakteru „praw” prywatnej własności środków produkcji, nie miałaby miejsca, gdyby socjalizm nie stał się potęgą polityczną i ideologiczną. Jego pośrednie wpływy odnalazła można także w nasilającej się w Kościele krytyce struktur kapitalistycznych, w coraz częściej wypowydanych opiniach, że ustrój socjalistyczny jest najbliższym ewangelicznemu ideom równości i sprawiedliwości. Wszystkie te fakty i procesy znajdują odbicie w teologii. W jej niezwykle zainteresowaniu kompleksem spraw związanych z problemem sprawiedliwości społecznej. W uwarunkowaniach, z jakimi rozpatruje się znowu także pojęcia jak eschatologia, przyszłość, nadzieja czy rewolucja — jak pisał kardynał J. Willebrands w pracy „Teologia w świecie człowieka”.

Zagadnienie owoych pośrednich wpływów marksizmu na poglądów. W tym także — poglądów na rolę i zadania samej teologii.

W SYTUACJI, gdy „kwestia społeczna stała się zagadnieniem na skalę światową” — jak głosi encyklika „Populorum progressio” — gdy na taką skalę, rozszerzyły się konflikty społeczne — zasadnicze zmiany ulec musiał także przedmiot zainteresowań teologii. Tradycyjna teologia wyrażająca akceptację niezmienności, wiecznego porządku musiała ustąpić teologii zmiany i rozwoju. Jeszcze wczoraj teologia miała charakter teocentryczny, dziś natomiast stawia w centrum swojej uwagi człowieka. I to człowieka pojmowanego nie jako zorientowaną ku wieczności jednostkę, lecz jako zaangażowanego w zadanie przekształcania świata członka społeczeństwa. Osoba ludzka w teologii staje się osobą społeczną.

„Teologia musi brać poważnie historycyżność” (J. Willebrands). To znaczy — prawdy chrześcijańskie muszą zostać osadzone w historycznym, z m i e n n y m kontekście społecznym. Pojęcia chrześcijańskiego zaangażowania i ewangelicznej miłości bliźniego nie mogą być już czymś abstrakcyjnym, skoro świat rozdzielony jest przez konflikty klasowe.

re jest przedmiotem chrześcijańskiej nadziei, nie jest tylko, ani najpierw zbawieniem indywidualnym. Jest ono przyobiecane całej ludzkości w tej mierze, w jakiej ludzkość ta będzie dążyła do powszechnego pokoju i ostatecznej sprawiedliwości” — pisał kardynał J. Willebrands. Dlatego „teologia powinna również pełnić funkcję krytyki socjologicznej”.

W tej sytuacji rezygnuje ona z twierdzeń wiążących przeciwieństwa społeczne z niedoskonałą, skażoną grzechem naturą ludzką, z jej hierarchicznym modelem społeczeństwa, w którym nierówność uważana była za stan naturalny — i zaczyna szukać jej rzeczywistych, historycznie uwarunkowanych przyczyn.

Teologia — podobnie jak marksizm — zaczyna pytać o sens historii, a odpowiedź pragnie wykorzystywać dla społecznego działania — stwierdza ks. prof. J. B. Metz, twórca kierunku zwanego teologią polityczną.

„Czyż teologia nie stała się jawową, gdy chciała zająć się porządkiem społecznym wychodząc od abstrakcyjnych założen?” — pyta ks. R. Laurentin, a wszyscy zainteresowani wiedzą, że jest to pytanie retoryczne. Ze teologia będzie „abstrakcyjna i ahistoryczna” jeśli — jak pisał ks. G. Gutie. — „nie uwzględni uwarunkowań historycznych i społecznych” działalności Kościoła, wiary i praktyki życia chrześcijańskiego. To przekonanie skłania teologów do opuszczenia wlezy z kości skłoniwej. Filozofia jako „materiał poznaczwy dla teologa” to dziś o wiele za mało — przynajmniej ks. W. Granat. — Teologię należy odnowić przez kontakt z „pradami myśli współczesnej” przez wykorzystanie dorobku ekonomii, socjologii i politologii.

\*) Jeden z najwybitniejszych amerykańskich teologów protestanckich XX w., \*\*) praxis — praktyka,

(DOKONCZENIE ZE STR. 1)

Nie do końca wyjaśniony jest ich dalszy los, wiadomo tylko, że Stasia traci matkę mając lat dziesięć, Aniela Pająkówna umiera bowiem na zapalenie płuc w kwietniu 1912 roku, grobu jej nigdy nie odnalaziono.

Mała Stasia wychowywała się w Szwajcarii pod opieką siostry i przyjaciółki matki. Po wojnie przyjechała do Krakowa, skończyła seminarium nauczycielskie i odbyła praktykę w klasztorze Siostr Niepokalanek w Nowym Sączu. Egzamin dojrzałości zdała w IV Gimnazjum krakowskim (1918/1919). Świadectwa szkolne i późniejsze opinie jej pracodawców zgodnie stwierdzają niezwykle uzdolnienia przyszłej pisarki. Kiedy w roku 1919 wrócił do kraju z Monachium Przybyszewski i osiedlił się w Poznaniu, Stanisławie po wielu staraniach udało się wrzeszcie nawiązać z ojcem listowny kontakt. Do tej pory nie interesował się zupełnie jej losami, a w momencie przyjazdu Stasi na świat, wysłał do Anieli Pająkówny list z takimi słowami pociechy: „Czy to nie wielkie szczęście być matką i wiedzieć, że ojcem twego dziecka jestem bądź co bądź ja?”

Matka Stasi miała we Lwowie kilka serdecznych przyjaciółek, jedną z nich była Józefa Klemensiewiczowa, wybitna tłumaczka literatury skandynawskiej. U niej to właśnie zatrzymała się Stanisława po powrocie do Polski, u niej też w mieszkaniu przy ulicy Wielopole 9, przebywała aż do swojego definitywnego wyjazdu z Krakowa. Józefa Klemensiewiczowa była żoną Robera Klemensiewicza, wujka Witolda Zechentera, który do dziś wspomina z rozrzewaniem swoje

spacery ze Stanisławem

w Ogrodzie Botanicznym, wspólne koncerty, rozmowy. Pisze o niej także w tomie swych wspomnień pt. „Upiływa szybko życie”. „Stasia przyjechała jako nagle, bez wstępnych zapowiedzi. Czuliśmy ją jakby zagubioną w tym Krakowie, w tej Polsce — całe przecież dzieciństwo i pierwsze lata młodości spędziła za

granicą. Była dorastającą panną, trzy lata ode mnie starszą, co nie przeszkadzało mi, kilkunastoletniemu szubakowi, zadurzyć się w niej romantycznie i gupio.”

Stanisława natomiast była szalenie zakochana w swym ojcu, którego nigdy nie widziała, zafascynowana legendą, która go otaczała, marzyła tylko o tym by go wrzeszcie poznać. Do tej pory dostawała od niego tylko listy, prawdę, że rozpoczynał by Dużymi Literami, co w jego korespondencji miało oznaczać zawsze wielkość uczuć, które żył wobec adresata, ale nie mogło to przeczyć zastąpić spotkania z wymarzoną ojcem. Wspomina o tych chwilach niepokojów i oczekiwań jeszcze w roku 1927:

JÓZEF OPALSKI

PRZYBYSZEWSKA I KRAKÓW

„Poszedłem wtedy zresztą nie tylko jako małoletni opiekun nie bardzo przytomnej Stasi, rozognionej, jakby innej, obec — również jako współredaktor międzyszkolnego pisma „Nasz Przegląd”, aby potem napisać sprawozdanie z odczytu, na który notabene uczniom wstęp był wbroniony. Miał się ten odczyt odbyć w sali Kopernika, na II piętrze Collegium Novum — pierwszy raz tam byłem. W auditorium zebrało się niezbyt wiele osób, Stasia nie chciała wejść się niśki niedzy starowina. Miała w odcytku kilka lat, ale wydała mi się starcem, ledwo powłóczącym nogami, gdy tak szedł korytarzem. (...) Stasia) zwrwała się. Chciałem złapać ją za rękę, nie dało się, pobiegła. Przybyszewski przystanął, jakby zdziwiony, zaskoczony. Dostojnie padła mu w ramiona. Nie zapomniałem tego widoku.”

To pierwsze spotkanie nastąpiło w Krakowie, gdy Przybyszewski przyjechał tu z odczytem. Zaimponowała mu piękna i wykształcona córka, postanowił sprowadzić ją do Poznania. Tam opłatał ją siecią intrzyg, udratmowanych sytuacji, sztucznych uczuć, wykoszował jej charakter i o motał w cały blichtr swego wymyślonego i dziwnego życia. A kiedy w roku 1921 przeniósł się do Gdańska, został córce w Poznaniu samą. W roku 1922 Przybyszewska opuściła Poznań i

przyjechała do Krakowa.

Jak wspomina Zechenter przyjechała tu już właściwie inna osoba, zgorzkniała i smutna, nie przypominała wcale tamtej Stasi, z którą chodził na koncerty i do Ogrodu Botanicznego. Mimo to kiedy wiosną 1922 roku przyjechał do Krakowa Przybyszewski z odczytem o „nagiej duszy” (w 1922 roku), Stanisława nie myślała o niczym innym, tylko o tym żeby znów ujrzeć ojca.

Zechenter był z nią na tym odczycie i wspomina o nim w swej książce:

Kiedy w 13 lat później, w roku 1935 autorka „Sprawy Dantona” umierała z głodu i zimna, w całkowitej nędzy i opuszczeniu, mając zaledwie 34 lata — prawie nikt w Polsce nie orientował się, że to głośny jeden z najsłynniejszych umysłowych epoki Niedoceniona, zgorzkniała, nieszczeniwa, nie posiadająca pieniędzy nawet na znaczki pocztowe pisała Przybyszewska po warszawskiej premierze swej sztuki prorocze słowa:

„(...) Teatr musiał spartaczyć piekielnie. (...) Tak, że dzieło jest nie do poznania. Już po tych kilku fotografiach widzę. Lecz i to było nieuniknione. Gdyby nie przymus nędzy, nie byłabym dała pozwolenia — bo wiedziałam czego się spodziewać. „Sprawa Dantona” powinna czekać. Może bardzo długo.” (Zl. X. 1933 r.).

Przybyszewska miała rację. Jej sztuka „eksploadowała” (jak napisał Jerzy Krakowski) na scenie Teatru Polskiego we Wrocławiu, w 1967 roku. Dopiero po tej premierze stało się jasne, że

w chwili śmierci

Przybyszewskiej została przerwana twórczość jednego z najwybitniejszych dramatopisarzy okresu międzywojennego. Odkrycie jej dramatów przez Jerzego Krasowskiego otwarło im drogę na sceny, ekrany telewizorów, perspektywy tłumaczeń na obce języki: angielski, rosyjski, włoski, niemiecki. W nie opalonym baraku na dziedzińcu polskiego gimnazjum w Gdańsku ta niezwykła kobieta pisała swój fascynujący dramat o Rewolucji Francuskiej. Jej wyobraźnię przemierały tuśmy postaci, które pozwalały jej przetrwać, miały, żyć. Niestety niedugo.

TERAZ PO 40 LATACH od jej śmierci wiadomo już dokładnie o jak wielkiego formatu pisarstwu przychodzi nam obcować, gdy oglądamy „SPRAWĘ DANTONA”. Kolejne teatry przyrzucają się do dramatów Stanisławy Przybyszewskiej, stanowiących jeden z bardziej pasjonujących rozdziałów naszej literatury. Teraz wiemy to już na pewno.

LESZEK POLONY

POPULARYZACJA?

MUZYKA

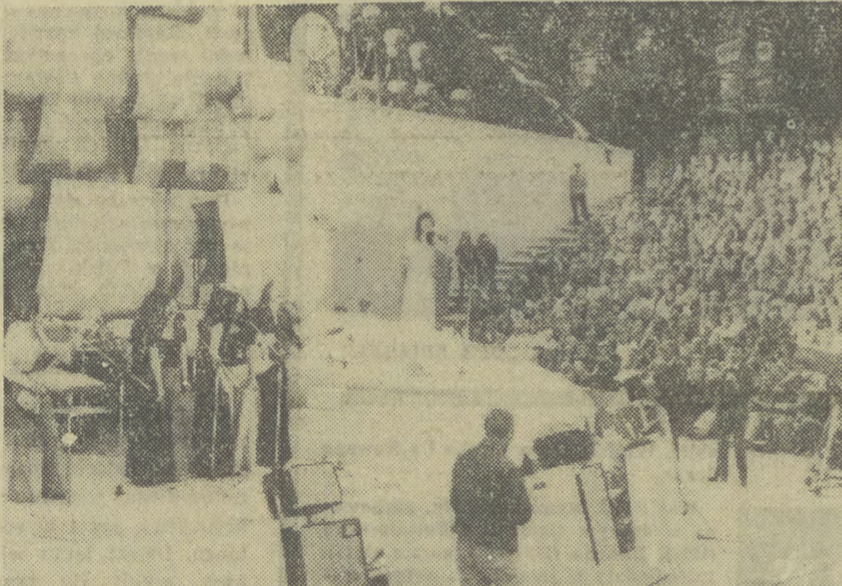
W TELEWIZJI

Muzyka jest nitelewiwizyjna. Tak brzmia oficjalna teza czynników, odpowiedzialnych za kształt programu TV. Dowiedzieliśmy się, że muzyka nie ma prawa bytu na srebrnym ekranie, jeśli nie towarzyszy jej dostatecznie „atrakcyjna” warstwa wizualna.

NA CZYM ma polegać owa atrakcyjność i czy rzeczywistość o nią tu chodzi? Jak wiadomo, piosenki prezentuje się w Telewizji bez względu na wizualną atrakcyjność ich wykonawców. Przynajmniej, że wina jest raczej sama muzyka. Piosenka broni się w telewizji sama przez się. Natomiast muzyka Bacha, Chopina, Brahmsa jest w powszechnym odczuciu po prostu nudna. W związku z tym, trzeba ją uatrakcyjnić obrazem, fabułą, tańcem, licho wie czym jeszcze...

zyciu muzycznym. Trzeba tylko umieć dotrzeć do niego z kamerą. I jeszcze znaleźć dla reportażu muzycznego czas w telewizyjnym programie.

W KATOWICACH, podczas ostatniego, Ogólnopolskiego Konkursu Dyrygentów — Wydział Kultury zapłacił te-



lewizji za uprzejmość sfilmowania i retransmisji koncertu laureata I nagrody. Dla telewidzów atrakcyjniejsza byłaby zapewne żywa transmisja z przebiegu konkursu. Polegał on bowiem na pracy z orkiestrą, próbowaniu różnych kompozycji. Próba z orkiestrą symfoniczną zapewne zaczęłaby nie tylko profesjonalistów i melomanów. W każdym razie doszło już do tego, że środowisko muzyczne jest traktowane przez telewizję na równi z handlowcami reklamującymi swoje towary. Za reklamę trzeba płać. W Budapeszcie telewizja jest natomiast organizatorem Międzynarodowego Konkursu Dyrygentów. Jego II i III etap odbywa się w sali w studiu telewizyjnym, jest transmitowany

na cały kraj i także poza jego granice. Tysiące telewidzów poznaje uczestników konkursu, emocjonuje się jego przebiegiem niemal jak Mistrzostwami Świata. Szkoda w ogóle, że w tak małym zakresie korzystamy z doświadczeń innych krajów socjalistycznych w upowszechnianiu muzyki.

JAKI OBRAZ ma towarzyszyć muzyce w telewizji podczas transmisji koncertu? Czy nieustanna gonitwa kamer, zupełnie niedostosowana do tego, co się w utworze dzieje, rozpraszająca uwagę słuchacza, zatrzymująca jego wzrok na szczegółach i elementach nic z muzyką nie mających wspólnego? Bądź na przykład naturna ilustracja, spychająca muzykę do roli drugorzędnej, nieistotnego elementu? Ostatnio zaprezentowano w TV Kaprys Paganiniego, dla którego scenograficzny iem stały się jakieś rozpostarte... sieci rybaczkie. Czy takie formy „telewizyjnego” prezentowania muzyki uczą jej słuchacza? Czy pomagają w zrozumieniu utworu? Słusznie napisał w Ruchu Muzycznym Jan Weber, że ta dziedzina jest niestety domeną profanów o artystycznych ambicjach. Prawie nigdy muzyków, bo realizatorów telewizyjnych o muzycznym wykształceniu po prostu nie ma. Mammy jeszcze świeżo w pamięci cykl symfonii Beeth-

osobna uwaga należy się ilustracji muzycznej felietonów filmowych o wydarzeniach krajowych czy międzynarodowych. Jest bowiem w telewizji taki zwyczaj, że filmowym relacjom z wydarzeń dnia towarzyszy jakaś muzyka. Raz na przykład zdarzyło się, tak, że w Dzienniku TV cytatom z przemówienia jednego z czołowych naszych polityków akompaniowała „Bajka” Moniuszki. Innym razem o kolicznościowym felietonie przed Konferencją Partyjną posłużyła jako tło zwana melodia „Kukurudzy”. Bez sensu, bez żadnego związku, po prostu piernik z wiatrakami.

TO WSZYSTKO jest przejawem pewnych głębszych procesów. Mianowicie niskiego poziomu kultury muzycznej w naszym społeczeństwie. Nie potrafiliśmy nawet wśród inteligencji ukształtować ambitnych upodobań i potrzeb estetycznych w tym zakresie. W rezultacie pan Witold Filler, człowiek zapewne kulturalny i wykształcony, zasiadając w jury telewizyjnego konkursu na człowieka miesiaca zapala jako pierwszy świecę, które ma udaremnić 13-letniemu pianiste do prawdziwego znakomity popis. Nim jeszcze ów młody człowiek zdążył położyć ręce na klawiaturę...

FRANCISZKOWI TRZECIAKOWI w 1973 r. przyznano nagrodę im. Zbyszka Cybulskiego; znany jest widzom przede wszystkim z filmu Grzegorza Królikiewicza „Na wylot”, grał także w „Ciemnej rzece”, „Pójdźciez ponad sadem”, „Jej portrecie”, „Kochajmy się” i ostatnio w „Wiecznych pretensjach”. Telewidzowie pamiętają również jego rolę Topornego w spektaklu wg Kawaleca „Tańczący jastrząb”, i Szele w „Słowie o Jakubie Szeli”.

— Malisz w „Na wylot” to była Pana pierwsza rola filmowa?

Zaczęło się od „Na wylot”

— Dość długo czekałem na debiut filmowy. Wypadł akurat u Królikiewicza. Może dlatego, że łączy nas podobieństwo drogi życiowej, doświadczeń, oczekiwań na start i podobne wymagania wobec sztuki.  
— Co pan robił przedtem?  
— Przez 4 lata grałem w Teatrze Nowym w Łodzi.  
— Jakiego teatru jest pan zwolennikiem?  
— Teatru faktu. Należy podjąć dialog z teatrem mieszczańskim i panującym w nim stylem. Mówię dialog, a nie krytykę, bo krytykować i ośmieszać jest zawsze najłatwiej. Potrzeba nam sztuk młodszych o problemach współczesnego człowieka, które będą dokumentem naszych czasów, aby przyszłe pokolenia mogły czerpać wiadomości o naszej rzeczywistości i życiu.  
— Od kogo zależy zreformowanie teatru w proponowanym przez Pana kierunku?  
— Od wszystkich ludzi mających coś wspólnego ze sztuką. Od autorów scenariuszy, reżyserów i aktorów.  
— Czy do tego potrzebne są jakieś nowe środki aktorskiego wyrazu?  
— Uważam, że zawsze należy grać jak najlepiej, dawać ze swojej osobowości wszystko; to

obraz telewizyjny musi współgrać z muzyką. I właśnie telewizja ma nieograniczone uproszczone możliwości przywracania muzyce właściwego jej tła, kontekstu kulturowego.  
Telewizja mogłaby wrzeszcie odgrywać ważną rolę w edukacji muzycznej młodzieży. A na tym polu mamy wielkie zaniedbania, które doprowadzają do zupełnego zaniku zapotrzebowania na muzykę w społeczeństwie. Jeśli telewizja nadaje lekcje matematyki, fizyki, chemii czy języka obcego, to może także opracować przy pomocy specjalistów wzorową cykl lekcji wychowania muzycznego. W tej dziedzinie oświata boryka się z największymi kłopotami metodycznymi i kadrowymi.

COROCZNIE po sopockim, czy opolskim festiwalu przez prasę przewalano się jąla narzekania na poziom polskiej piosenki i muzyki rozrywkowej. Nikomu nie przychodzi do głowy prosta myśl: nie mamy dobrej piosenki, bo nie mamy porządnego wychowania muzycznego w szkołach, bo młodzież żywiołowo garnie się do muzyki, ale nikt nie uczy jej słuchać i uprawiać muzyki. Tylko u nas rozdził między muzyką „rozrywkową” i „poważną” — staje się rozdziałem między amatorską i profesjonalistyczną. Gdzie indziej — na Wschodzie i na Zachodzie — uprawia się muzykę popularną i rozrywkową na bardzo przyzwoitym, czystoformowym i artystycznie poziomie. Robią ją częściej niż u nas zawodowi muzycy. Bądź amatorzy rzeczywistości utalentowani.

Osobna uwaga należy się ilustracji muzycznej felietonów filmowych o wydarzeniach krajowych czy międzynarodowych. Jest bowiem w telewizji taki zwyczaj, że filmowym relacjom z wydarzeń dnia towarzyszy jakaś muzyka. Raz na przykład zdarzyło się, tak, że w Dzienniku TV cytatom z przemówienia jednego z czołowych naszych polityków akompaniowała „Bajka” Moniuszki. Innym razem o kolicznościowym felietonie przed Konferencją Partyjną posłużyła jako tło zwana melodia „Kukurudzy”. Bez sensu, bez żadnego związku, po prostu piernik z wiatrakami.



jest istota naszego zawodu. Takimi wspaniałymi aktorami są według mnie Ryszarda Hanin, Tadeusz Fijewski i Franciszek Pieczka. Ja sam uważam siebie za aktora twórczego, a nie odtwórcę.

— Czy kreowani przez Pana bohaterowie mają coś wspólnego z Pana osobowością?  
— Utożsamiam się z moimi bohaterami, wyposażam ich w swoje reakcje, doświadczenia. Przypomnę Topornego, człowieka o wielu kompleksach i zahamowaniach, który dochodził do swojej pozycji podobnie jak ja sam. Pochodzenie, wychowanie na wsi w rodzinie chłopskiej, potem przyjazd do miasta, gdzie następuje zerwanie wartości, wyniesionych z domu z czymś zupełnie odmiennym. Ten problem pasjonuje mnie od dawna, chciałbym zrobić z niego film, mam nawet gotowy scenariusz.  
— Czy nie obawia się Pan zaszklawiania do ról podobnych do siebie, ściśle określonych?  
— Nie chcę tego i będę się przed tym bronil. Przecież chodzi o opowiedzenie prawdy o człowieku, a nie doszukiwanie się identyczności w wyglądzie, co jest właśnie teatralnym stereotypem. (KL)

WEDZIE TO TEATR ZASKOCZEŃ. Przed wszystkim — zaskoczeń wyników z omiania utrwalonego schematu „na granie” Czechowskich sztuk scenicznych. Tych komedii, które nie są komediami — chociaż często tkwi w nich element pogrubionego komizmu, niemal farsy. Ślad po autorze humorseku, który wesołkowiatości przetrpiał w ironii owiniętą w mgiełki poetyckie, a sceptycyzm filozofa — chłodny i prozaiczny — starał się ocieplić akcentami współzucia dla ludzi przez siebie krytykowanych. Współzucia właściwie dla ich bezsilności wobec losu, którego nie potrafili sobie wyobrazić. A w tej sytuacji nie umieli (nie chcieli, nie mogli?) z nim walczyć. I jest w tym cały Czechow: pisarz, który był lekarzem i lekarz-diatryk, który odczuwał bezradność wobec śmiertelnych chorób. Bezradność w roli pisarza, myśliciela, moralisty. Nic dziwnego, że wyznawał w listach do przyjaciółki, iż „świadome życie bez określonego poglądu na świat nie jest życiem, lecz ciężarem i przerażeniem”.

BEDZIE TO WIĘC TEATR naznaczony piętnem niepokoju. Teatr potęgający nastroje czegós, co przepływa przez czas; czegós, co się kończy i co jest aktem poezjanania. A jednocześnie nie można tego zatrzymać, odwrócić i przewyciężyć. Czuj się w tej rzeczywistości przedstawianej na scenie — oraz rozciągającej się poza wymiary teatru — ciąg pytań ostatecznych, bez odpowiedzi. Zadaje je instynkt dramaturga, nie odpowiada ideolog. Bo nie znajduje idel. Może jej nie szuka? Może, ogniarzylem, wraz ze swoimi bohaterami, przeczaua koniec epoki, nie umiejac wskazać siły, która te epokę zniszczy i uzdrowi społeczeństwo? Przecież — poprzez postacie sceniczne — woli mówić o potrzebie pracy. Ale nie podkłada pod jej pojęcie żadnych konkretnych wartości społecznych. Podkłada tylko krytycyzm, ostry — aż do bólu. Lecz podsyty beznadzieją. Przypomina — w sposób paradoksalnie bliiski — tych pisarzy naszej epoki,

ktoży choć bogatsi w doświadczenia rewolucji socjalistycznej, brną dalej w niepokojące egzystencjalne, stawiają pytania ostateczne o los człowieka i pozostają nadal na wyspach beznadziej. Kraj tu jakby się zamykał. Jakby stwarzał teatrowi punkty odniesienia do współczesności. Równocześnie zaś, jakby podsuwał możliwość ujęć — jeśli nie poliemycznych, to dyskusyjnych — a co dalej?

WISNIOWY SAD Czechowa może więc dżiać być odczuciem do poszukiwania jakiegos wyjścia ze stagnacji, z bezruchu, z beznadziejnego osaczenia, w jakie ludzi we-

poprzez teatr Czechowa, ale pisarz na tym nie stracił. Przeciwnie, stanie się bliższy widowni lat siedemdziesiątych naszego stulecia. Może bez tytułów poetycznych, bardziej chłodny, z ironią przechodzącą w „komizm nadętej pustki”, jaka wieje z Jarockiego proponuje w Teatrze Kameralnym teatr „współczesny zaskoczeń” Czechowem. Będzie to wprawdzie teatr Jarockiego z sceny — lecz bez prób nicowania jego poetyki. Bez łamania stylu. Bez modnych dżiwałów. A przecież Czechow współczesny nam. Dobijając się do świadomości ludzi, starszych o 80 lat z jego dzieła. Czechow, jakby delikatnie parodi-

ując — i sparodiowany na modłę egzystencjalistów.  
PIERWSZE ZASKOCZENIE: klatka sceny-salonu bez widoku na wsińowy sad. Dopiero za drzwiami przedsiłonia, drugi pokój i okno. To zamknięte pomieszczenie jest klamrą całości widowiska. Tu rozegra się dramat życia i śmierci. Osaczenia, z którego są dwa wyjścia: dla Raniewskiej i jej rodziny — ucieczka, dla starego służy Firsza, symbolu tego domu należącego już do Lopachina (innego wcielenia Raniewskich) — śmierci samotnej. W pustce.  
Los Lopachina, pod wpływem jego postawy nobobogackiej niczego nie zmieni w układzie obowiązującego systemu społecznego. Nawet przez wyociecie sadu, czy wypuszczenie do starego dworu letników. To nie ten wymiar zmian. Lopachin, choć chłop, ma pańskie ambicje. Choć chciałby

DRUGIE ZASKOCZENIE: ton spektaklu. Ton gryzącej ironii na tle melodramatu. Dystans wobec naturalizmu. Najwymowniejszy w odstonie z dywanem trawy na podcaerentalnej łące. Deklamacja, gadulstwo, udawanie. Falszywa poezja, w którą wierzą osoby komedii beznadziejnej.  
TRZECIE ZASKOCZENIE: nie sam los Raniewskiej, lecz wieloosobowe wcielenie losu tragikomicznego w duszach (?) ludzi-dzieci. Bo wszyscy są dziećmi. Małymi i dużymi. Starymi i młodymi. Nawet Lopachin, niby rozsądny i trzeźwy, odrzucający związek z Warią. Nie ma też różnicy pomiędzy Trofimowem-studentem-gadulą, a Gajewem — starym plotkarzem, rozmiętającym się na drobne słowa i słówka. Nie ma różnicy pomiędzy Jaszą-sługusem z paryską ogładą, a Duniaszą-sługącą zaściankową. Ani pomiędzy Szarlottą, podstarzałym dzieckiem a młodą Anią. Wszyscy są zagubieni w mgle. Infantylni. Smutni oraz śmieśni. Godni lotosów? Chyba nie. Godni pogardy. Subtelnie zawołowane, ale pogardy dla mięczaków. Wszystko jedno, czy lirycznych — czy odartych z sentymentalizmu.

CZY ÓW CZECHOW z Wiśniewego sadu — ukazywany trochę w krzywym zwierciadle przez Jarockiego — nie traci niczego z rosyjskiego klimatu, ze stylu narzucanego nam tradycją sceniczną? Oczywiście, nie jest to styl tradycyjny. Nie jest to także Czechow akademicki, znany z realizacji na scenach radzieckich. Jest w spektaklu pewna uniwersalna nastroju, który mimo to nie przestaje być „rosyjski” — choć używając znaczenie ogólniejsze. Jarocki umiał łączyć te dwie specyfiki i dzięki temu pokazał niemal wszystko to, co w Czechowie rosyjskie oraz ogólnoludzkie — sposobem współczesnym. Może tradycyjnością przyjął takie spojrzenie in-sencenzora z powątpiewaniem. Wydaje się jednak, że Jarocki miał rację. I wygrał w starciu

PISARZE KTÓRZY MALUJĄ...

Wydawca i kolekcjoner Pierre Belfond zorganizował w styczniu w jednej z paryskich galerii wystawę obrazów, szkiców i ilustracji, których twórcami byli przedstawiciele literatury — poeci, autorzy sztuk scenicznych, powieściopisarze, eseści itp., dziś jeszcze żyjący i zmarli. Chodziło w zasadzie tylko o Francuzów lub cudzoziemców pochodzenia francuskiego. Jedynym wyjątkiem na ich liście, obejmującej około 50 nazwisk, jest Henry Miller, którego szkic z 1957 r. przypomina swoim stylem Picassa.  
Wśród literatów o mniej lub więcej uzasadnionych ambicjach malarskich znaleźli się m. in. Wiktor Hugo, Jean Cocteau, Prosper Merimee, Proust. Wiele wystawionych utworów oferowano publiczności po różnych cenach. Niektórzy widownię wyrażali ubolewanie, że wystawie nie nadano zakresu międzynarodowego. Wiadomo bowiem, że od wieków, a w każdym razie od epoki Odrodzenia, malarstwem zajmowali się liczni pisarze, zwłaszcza poeci w różnych krajach świata. Widzowi polskiemu nasuwała się refleksja, że odooba takiej wystawy byłaby np. twórczość malarska Wyspiańskiego. (ZB)

JERZY BOBER

TEATR

CZECHOW-DZIŚ

pehnał los, lub w jakie sami (akceptując istniejące warunki) zabrnali. To sprawa świadomości, że nie, poza upodleniem — bolesnym? groteskowym? — nie czeka „na końcu” egzystencji ludzi słabych, wiecznych dzieci uciekających od dojrzałego życia. Cień optymizmu? Oczywiście, jeśli wyciążniemy w s z y s t k i e wnioski z lekcji Czechowa. I z lekcji jego pogrobowców współczesnych odrzucających — jak autor Wiśniewego sadu — s z e r s z e spojrzenie na świat zamieszkały nie tylko przez wybrane jednostki, lecz przez różne warstwy i klasy społeczne. Nie przez dekadentów tylko, ale przez środowiska, w których mogą żyć (i żyją) obok słabych oraz chorych, także zdrowi i silni. Na tej płaszczyźnie zmieniają się proporcje stawiania pytań o sens bytu, o los — i łatwiej wtedy szukać odpowiedzi, czy (komu, gdzie, jak) grozi stan beznadziejności. I dlaczego?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

powstają preparaty wzmacniające odporność organizmu ludzkiego. Jednak wszystkie te metody — stosowane osobno lub łącznie, rokują sukces w zwalczaniu choroby tylko pod jednym warunkiem — że została ona ujawniona w zarodku. Toteż wśród dziesiątków problemów onkologii, do najbardziej dziś chyba aktualnych należy wczesna diagnostyka.

Badaniami w tej dziedzinie i organizacją pomocy chorym na raka zajmuje się właśnie wspomniany Instytut im. Pietrowa w pobliżu Leningradu. W jaki sposób funkcjonuje w Związku Radzieckim lekarska służba onkologiczna? — z tym pytaniem zwracamy się do dyrektora instytutu, Nikołaja Napalkowa.

— Zaczniemy „od dołu” — mówi. W każdej wsi, w każdym osiedlu, w każdej dzielnicy miasta jest lekarz, obsługujący grupę ludności na jego terenie. Lekarz ten, do którego zwrócić się może każdy, jeśli zauważy podejrzaną guz lub opuchliznę — natychmiast kieruje pacjenta do rejonowego onkologa. W przypadku potwierdzenia diagnozy choroby nowotworowej pacjent umieszczony jest w szpitalu. Specjalne zarządzenie Ministerstwa Zdrowia ZSRR nakazuje, by każdy chorego, u którego ujawniono symptomy raka, skierowany został na leczenie szpitalne nie później niż w ciągu 7 dni od postawienia diagnozy.

W Związku Radzieckim istnieją 273 kliniki i szpitale onkologiczne oraz ponad 3 tysiące oddziałów onkologicznych w szpitalach ogólnych. Pomocą metodyczną i naukową służą 22 instytuty naukowo-badawcze.

lach ogólnych. Pomocą metodyczną i naukową służą 22 instytuty naukowo-badawcze.

### Jak wykryć raka

u człowieka, który uważa się za zdrowego i który nie widzi powodów szukania porady lekarskiej, a tym bardziej wizyty u onkologa? Rozwiązaniem tego problemu służą określone badania profilaktyczne. Obejmują one w ZSRR, co najmniej raz do roku, ponad 105 milionów osób. Blisko 10 proc. przypad-

NATALIA JAMPOLSKA

## NA TROPIE RAKA

ków nowotworów złośliwych rozpoznano w ich wczesnych stadiach właśnie w czasie tych profilaktycznych badań przeprowadzanych w zakładach pracy.

Szczególne znaczenie mają w tej mierze doświadczenia onkologów leningradzkich. Wychodzą oni z założenia, że okresowe przeglądy nie są równoznaczne z dokładnymi badaniami, zwłaszcza w przedmiocie wykrywania chorób nowotworowych w ich początkowym stadium. Dlatego właśnie sami onkolodzy zawitali do zakładów pracy. Oto co mówi na ten temat naczelny onkolog Leningradu, profesor Konstanty Pawłow:

— Z ogólnej liczby pracujących staramy się wydzielić grupy tzw.

### „zwiększonego ryzyka”

a więc ludzi w określonym wieku, stykających się w pracy z substancjami szkodli-

wymi dla zdrowia, cierpiących na jakieś schorzenia chroniczne. W pierwszej kolejności prowadzimy rozpoznania najbardziej rozpowszechnionego nowotworu — raka żołądka. Wykorzystujemy w tym celu kompleksowo rentgen, endoskopię, metody histologiczne i cytologiczne, izotopy promieniotwórcze i niektóre testy laboratoryjne. W ciągu trzech lat w leningradzkim ośrodku endoskopijnym przebadaliśmy 7 tysięcy osób, z czego 5 tys. w trybie przeglądu pro-

pozwała wynioskować, na jakie dolegliwości uskarżają się pacjenci i ujawnić

### symptomy schorzeń

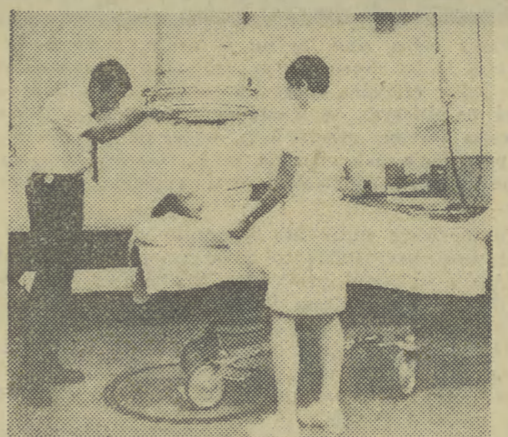
rakotwórczych. Tego rodzaju ankiety, stanowiące swego rodzaju „wiadomości onkologiczne”, prowadzone będą nie tylko w przedsiębiorstwach. Mogą się one okazać niezwykle pożyteczną formą badania również tzw. „niezorganizowanych” grup ludności — rencistów, gospodyń domowych itp.

Jedną z podstaw radzieckiego systemu ochrony zdrowia jest powszechna dostępność pomocy medycznej. Obecnie system ten rozciąga się również na zwalczanie i profilaktykę chorób nowotworowych. Prowadzi on do tego, aby każdemu człowiekowi można było powiedzieć: „nie masz raka i rak ci nie grozi”, albo wykryć nowotwór złośliwy w najwcześniejszym jego stadium i uratować setki, tysiące, dziesiątki tysięcy istnień ludzkich od zgubnych skutków rozwoju tej okrutnej choroby.

ZSRR

filaktycznego. U 266 osób wykryliśmy najwcześniejsze stadium raka, co byłoby niemożliwe przy tradycyjnej praktyce lekarskiej. Na przykład u wspomnianego na wstępie Konstantego M., nowotwór zlokalizował się na błonie śluzowej żołądka.

Kompleksowo przebadani zostali wszyscy pracownicy dwóch dużych leningradzkich przedsiębiorstw przemysłowych — Izorskiego i Kirowskiego. Analogiczne badania prowadzimy obecnie w zjednoczeniu przyrządów elektronicznych „Swietlana”, którego przedsiębiorstwa zatrudniają w większości kobiety. Oprócz obserwacji grup „zwiększonego ryzyka”, stosujemy także opracowaną w Instytucie Onkologii metodę ankietowania. Ankiety zawierają po kilkadziesiąt pytań, w odpowiedzi, na które pacjenci stawiają tylko plus lub minus. Analiza tych ankiet



RYSZARD GINALSKI

# W ANDACH

PERUWIANSKIE POLONICA

Wędrując ulicami Limy, nietrudno natrafić na ślady obecności Polaków na odległej, peruwiańskiej ziemi. Oto wspaniały Plac Broni, miejsce, którego nie może pominąć żaden turysta, odwiedzający stolicę Peru. Pałac prezydencki, katedra, siedziby władz miejskich i arcybiskupa i inne otaczające rozległy plac budynki, wzniesione w stylu hiszpańskiego baroku. Powstały one jednak niespełna sto lat temu, a ich budowniczym był właśnie nasz rodak R. Malachowski.

### „Dynastia”

Ten założyciel „dynastii” peruwiańskich architektów (jego synowie również są znanymi tu architektami), to nie jedyny Polak, który wniósł swą niemałą „cegiełkę” do rozwoju Limy i Peru. W samym sercu stolicy tego kraju, dwa kroki od alei gen. Salaverry (przy której notabene mieści się ambasada PRL oraz polskie BRH), napotyknąmy na plac im. Edwarda Habicha. W jego centrum, na skwerku — pomnik, wzniesiony w 1914 r. ku czci Habicha i jego współpracowników: Franciszka Wakulskiego (jest on także patronem jednej uliczki w Limie), Mariana Folkierskiego, Władysława Klugera oraz Aleksandra Babińskiego. Sam Habich został zresztą uczczony jeszcze w inny sposób: imię jego nosi bowiem limańska politechnika...

### Nowe czasy, nowe twarze

Ci wszyscy rodacy, podobnie jak wielu innych wygnańców w czasach zaborów Polski, z konieczności porzucili ojczyznę, osiedlając się aż na wschodnich wybrzeżach południowego Pacyfiku. W sto lat później w Peru coraz częściej pojawiają się także Polacy, tym razem jednak w zupełnie nowych okolicznościach, na podstawie umów i porozumień, które regulują obecnie polsko-peruwiańską współpracę gospodarczą. Polscy specjaliści górnictwa i rybołówstwa są tu coraz częstszymi gośćmi.

Wysokie uznanie w światowych ośrodkach górnictwa węgla kamiennego dla osiągnięć i doświadczeń Polski w tym zakresie sprawiło, że i Peru postanowiło skorzystać z pomocy naszych ekspertów. W oparciu o zawarte między resortami górnictwa obu krajów porozumienie, Polska ma pomóc w zagospodarowaniu dużego złóż węgla w peruwiańskich Andach. Bardziej zaawansowane są prace nad projektem kopalni węgla energetycznego, która ma powstać wraz z elektrownią (także dostarczoną przez Polskę) do 1979 r. Natomiast na terenie zaplanowanym pod budowę kopalni węgla koksującego trzeba przeprowadzić dodatkowe badania geologiczne. Od ich wyniku zależy decyzja o budowie kopalni, która miałaby także być realizowana przy pomocy Polski.

Perspektywy dalszego rozwoju współpracy w górnictwie węglowym składają obie strony do założenia wspólnego biura projektowego. Poza tym rozwija się eksport maszyn górniczych z Polski dla szeregu drobnych i średnich kopalni peruwiańskich, które przechodzą obecnie proces modernizacji.

### Polska ważnym partnerem

Od paru już lat trwa współpraca obu krajów w zakresie rybołówstwa. O wyborze właśnie Polski jako partnera w tej gałęzi gospodarki, mającej przecież w Peru wielkie tradycje, zdecydował zapewne szybki rozwój naszego budownictwa okrętowego, jak i wysoki poziom polskiego przemysłu rybackiego. Dzięki temu więc na kilku polskich statkach rybackich szkoli się tam peruwiańskich rybaków. Podczas złożonej w jesieni 1974 r. wizyty w Peru przez wicemin. Pietraszka, postanowiono także powołać wspólną komisję polsko-peruwiańską, która ma opracować kierunki dalszego rozwoju współpracy w tej dziedzinie. Peru jest jednym z czołowych zagranicznych partnerów naszej gospodarki morskiej.

Pozytywne doświadczenia z dotychczasowego współdziałania górników czy rybaków Polski i Peru, owocują także w innych gałęziach gospodarki. Intensyfikując rozwój np. przemysłu drzewnego, władze peruwiańskie także zamierzają skorzystać z pomocy polskich fachowców.

Jak na kilkuletni zaledwie okres współpracy gospodarczej między obu krajami, jej bilans jest bardzo pozytywny, a perspektywy obiecujące. Następcy inżynierów Malachowskiego i Habicha, Wakulskiego i Klugera zapisują nową kartę w dziejach stosunków polsko-peruwiańskich. Przyczyniają się do szybszego nadrobienia przez ten naród zaległości w rozwoju, jakie utrzymywały się od czasu jego kolonialnej niewoli.



ANDREAS PAGOS

GRECJA

## ONASSIS

Trudna sytuacja ekonomiczna na świecie zmusiła również Aristotela Onassisa, męża Jacqueline Kennedy, do — greckiej pożyczki w wysokości 16,7 milionów dolarów „pasa”. Tymczasem fakt, sprowadzenia dla odrzutów w Grecji rządzi teraz rząd „Olympic Airways” państwa demokratycznego, nie ułatwia mu bynajmniej sytuacji. 69-letni dzisiaj multimilioner padł ofiarą kryzysu narodowego, który może pozbawić go ostatniego bastionu finansowego w Grecji — linii lotniczej „Olympic Airways”, ku władzę przejął rząd Karamanlika. W grudniu ub. r. Onassis zrezygnował u siebie z tytułu sam Onassis. Uskarżając się na straty fi-

kiej komunikacji lotniczej, które miał od 1956 roku. W potowie stycznia ogłoszono, że prawa te przejmują na siebie państwo, wraz z kontrolą nad towarzystwem „Olympic”.

Tymczasem Onassis rozmyślił się i nie chce podpisać odpowiedniej umowy. W greckich kołach oficjalnych przypomina się, że dawniej Onassis, urodzony w Turcji, obywatel Argentyny był prawdziwą potęgą, z którą musiał się liczyć każdy rząd w Grecji, nie mogąc się obejść bez jego kredytów. „Zwykłe mówić przedstawicielom rządu — powiedział pewien urzędnik związany z nowymi władzami w Atenach — że albo rząd zgodzi się na jego warunki — albo upadnie i nie było alternatywy. Dotychczas udawało mu się zatłumaczyć wszystko zgodnie z własnym interesem, niezależnie jaki to był rząd”.

Obecny rząd grecki próbuje ograniczyć przywileje „klasy wielkiego biznesu”. Nie jest to oczywiście sprawa łatwa, gdyż wielki kapitał nie rezygnuje z uruchamiania różnych dzwigni nacisku. Zdaniem pewnego wysokiego urzędnika w Atenach również obecnie „Onassis ma szereg silnych atutów, które mogą rządowi greckiemu przysporzyć kłopotów”. Tym bardziej interesująca będzie rozgrywka między multimilionerem a rządem, dla którego będzie to również program.

NIE TAK DAWNO warszawska „Kultura” drukowała fragmenty powieści Forsytha „Osy wojny”, o białych najemnikach sprzedających swoje usługi na kontynencie afrykańskim jednej lub drugiej stronie, byle za dobre pieniądze. Dalszy ciąg powieści Forsytha można byłoby napisać na podstawie tego, co zdarzyło się ostatnio w stolicy Bawarii, Monachium.

Na łamach pism monachijskich od pewnego czasu pojawiały się regularne ogłoszenia informujące o tym, że firma „Rhodesian Security and General Service” poszukuje zdrowych, młodych mężczyzn w wieku do 30 lat jako „towarzyszy do Safari”. Rzecz więc z pozoru całkiem niewinna, a nawet pożądana dla młodych, poszukujących przygód. Rzadko trafia się okazja odbycia afrykańskiego Safari na koszt rodezyjskiej firmy w charakterze tylko „osoby towarzyszącej”.

Policja monachijska miała jednak odmienne zdanie na temat tej kampanii ogłoszeniowej i kłedy nabrała podejrzeń, że nie chodzi tutaj o żadne Safari, aresztowała autora ogłoszeń — 40-letniego Edgara Thelena, pod zarzutem uprawiania zakazanego przez ustawodawstwo zachodniemieckie prywatnego rekrutacji żołnierzy.

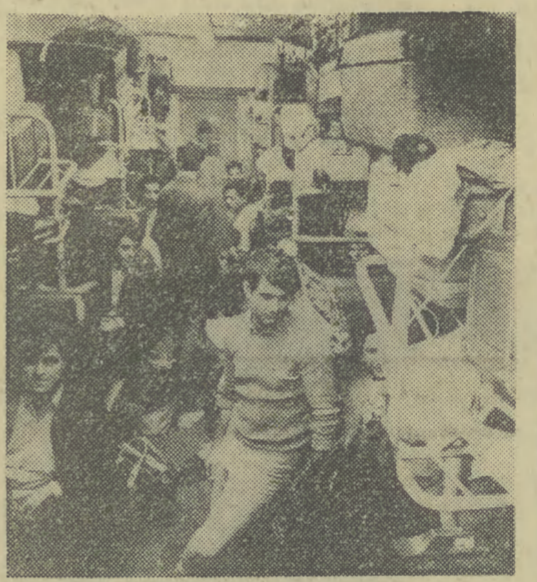
Jego zleceniodawcą był rząd rodezyjski, który chciał sobie na terenie Republiki Federalnej zwerbować żołnierzy. Thelen jednak chciał swojej akcji nadać nieomal charytatywny charakter. Zapewniał prokuratora, że chciał tylko dopomóc białym Rodezyjczykom. Wie on bowiem, że biali w Rodezji nie mają na dłuższą metę żadnych szans. Chciał więc im umożliwić „uporządkowane wycofanie”.

PROKURATOR nie dał jednak wiary zapewnieniom Thelena, ponieważ wiedział, że swoje usługi oferował on nie tylko rządowi rodezyjskiemu ale również innym rządom, w tym również niepodległym państwom Afryki, w których władze sprawują czarni. Wynikało z tego, że dla Thelena jest obojętne do kogo będą strzelali „zdrowi, młodzi mężczyźni w wieku do 30 lat” — przeciwko czarnym czy przeciwko białym, byle tylko na tym zarobić. Ponadto Thelen musiał zdawać

HALINA UŻYCKA

## Handlarz najemników

sobie sprawę, jak niebezpieczny proceder uprawia, skoro znalazłono u niego dowody, świadczące, że gdyby doszło do wpadki, planuje ucieczkę do Belgii.



Fot. „DER SPIEGEL”

JEDNA z największych ciekawostek Lipska jest niewątpliwie Muzeum Instrumentów Muzycznych Uniwersytetu Karola Marksa. Powstało ono z prywatnych zbiorów fabrykanta papieru w Kolonii — i od jego nazwiska wzięło początkową nazwę „Zbiory Heyerscha”. Zbiory te obejmowały w r. 1913 około dwa i pół tysiąca instrumentów muzycznych, 20 tys. autografów i 3.500 ilustracji wraz z fachową biblioteką.

po śmierci Heyerscha zainteresował się jego zbiorami prof. T. Kroyer, kierownik katedry nauk muzycznych uniwersytetu lipskiego. Jego inicjatywie oraz pomocy finansowej ówczesnego państwa saskiego, jak również potęgi i waleczności dr H. Hinrichsena (właściciela światowej marki Wydawnictwa Muzycznego C. F. Peters w Lipsku) —

DR HELMUT ZERASCHI

## „GRAJĄCE”

udało się zakupić zbiory Heyerscha za jedną czwartą ceny wywoławczej. W „nagrodę” za to Hinrichsen został później (1942 r.) skazany przez władów III Rzeszy na pobyt w obozie oświęcimskim...

Od r. 1926 do 1929 trwały prace nad ulokowaniem Muzeum w Lipsku — jako placówki naukowej przy uniwersytecie. Za cztery lata przypadnie więc 50 rocznica otwarcia Muzeum.

Podczas II wojny światowej budynek mieszczący zbiory uległ poważnym zniszczeniom, przy czym zginęła niemal jedna trzecia przechowywanych tam cennych instrumentów. Łuki i strąły zostały częściowo wyrównane przez nowe zakupy. Obecnie znajdują



Foto: LVZ (Naumann)

LEIPZIGER VOLKSZEITUNG

## ZBIORY

się w Muzeum prawie 3 tys. instrumentów, z których 750 pochodzi z okresu pomiędzy XVI i XIX stuleciem. Wśród tych eksponatów wybijają się na pierwszy plan tak unikalne, jak np. najstarszy „firmowy” klawior z roku 1543, zbudowany przez słynny warsztat muzyczny Domenico da Pesaro. Z tego warsztatu pochodzi również cymbaly (1533) należące do najcenniejszych zbiorów muzycznych. Instrument ów jest jednym z nielicznych już — a najstarszych — oryginalnych wytworów tego typu na całym świecie! Podobnie, jak „Graveembalcol piano forte” Bartolomea Cristoforo (r. 1726), których zaledwie dwa można jeszcze znaleźć na kuli ziem-

skiej. Właśnie ten z Lipska i z Nowego Jorku.

Warto też wymienić dwie, zachowane w dobrym stanie liry Bertolottiego (1612), Brensio (1592) i Linarolo (1577). Instrumenty te cechuje na wskroś oryginalny ton i piękna obudowa z inkrustacjami.

Wśród pozostałych eksponatów, wiele zaliczyć można do prawdziwych unikatów sztuki lutniczej. Ich uszeregowanie ukazuje ponadto poszczególne etapy rozwoju i wytwórczości instrumentów muzycznych, jest świadectwem żywotności i odkrywczości ludzkich pokoleń, rozmiłowanych w szerzeniu kultury muzycznej.

Przy Muzeum istnieją specjalne warsztaty konserwatorskie oraz laboratoria naukowo-badawcze. Władze uniwersyteckie poważnie myślą o stworzeniu przy lipskim muzeum wydziału kształcącego konserwatorów historycznych instrumentów muzycznych. Równocześnie planuje się wprowadzenie tu placówki pedagogicznej, która zajmowałaby się dziejami współczesnego przemysłu muzycznego.

## ABSOLWENCI KLAS ÓSMYCH!

### Atrakcyjny zawód elektromontera

i dobrze płatną pracę w zakładzie, zapewni Wam ukończenie naszej szkoły przyzakładowej ZASADNICZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ DLA PRACUJĄCYCH — ZAKŁADU ENERGETYCZNEGO KRAKOW-MIASTO.

Nauka trwa trzy lata. — Wiek kandydata 15—17 lat. — Przyjęcia odbywają się bez egzaminów wstępnych, tylko na podstawie badań lekarskich o przydatności do zawodu elektromontera.

Kandydat winien złożyć:

- ◆ 1) podane i życiorys ◆ 2) świadectwo ukończenia klasy VII ◆ 3) kartę informacyjną ze szkoły ◆ 4) kartę zdrowia ze szkoły ◆ 5) pisemną zgodę rodziców ◆ 6) zdjęcia — 4 sztuki

Uczniowie otrzymują:

- bezpłatne sorty ubrań roboczych i ochronnych, oraz mundurek wyjściowy
- wynagrodzenie: w klasie pierwszej — od 260 do 450 zł/mies., w klasie drugiej — od 330 do 500 zł/mies., w klasie trzeciej — 4,4 zł/godz. plus do 25 proc. premii za dobre wyniki w nauce i pracy. ◆ 3-letni okres nauki zawodu wliczony jest do stażu pracy w zakładzie
- od klasy drugiej uczniowie otrzymują zniżkę na energię elektryczną oraz dodatek 23 deputat węglowy.

Wpisy przyjmuje oraz informacji udziela Wydział Kadr i Szkolenia w Zakładzie Energetycznym Kraków-Miasto w Krakowie, ul. DĄJWÓR 27 — telefon nr 586-80, wewn. 219. — Wpisy rozpoczynają się od 1 marca 1975 r. — ilość miejsc ograniczona



## MAŁOWANIE MIESZKAŃ

farbami klejowymi, emulsyjnymi i olejnymi — jak również

## TAPETOWANIE MIESZKAŃ

wykonuje solidnie i terminowo

## zakład malarski

Chemicznej Spółdzielni Inwalidów «POKÓJ» w Krakowie, plac Kossaka 5

Zlecenia przyjmuje się pisemnie lub telefonicznie — pod nr 504-97, wewn. 2.

## Kopalnia Węgla Kamiennego «Siersza» w Trzebini — Sierszy koło Krakowa

przyjmie do pracy pod ziemią mężczyzn w wieku od 18 do 40 lat

Kopalnia zapewnia, podejmując pracę, wysokie zarobki, zgodnie ze Zbiorowym Układem Pracy w przemyśle węglowym. — Dla pracowników zamieszkałych zapewnia się zakwaterowanie w komfortowych mieszkaniach „Domu Górnika”.

Pracownicy roczników poborowych korzystają z przywileju reklamacji od odbycia zasadniczej służby wojskowej. — Kopalnia prowadzi dla pracowników własne ośrodki wypoczynkowe w górach i nad morzem.

Niezależnie od wysokich zarobków, Kopalnia zapewnia pracownikom szereg świadczeń socjalnych i przywilejów górniczych.

Zgłoszenia przyjmuje Dział Zatrudnienia i Spraw Socjalnych.



BOGDAN BRZEZIŃSKI

# WUJ Z USA...

Wszelkie kłopoty  
To dla nas fraszka,  
Gdy w Ameryce  
Mamy wujaszka.  
Tutaj w codziennych  
Kłopotach,  
A tam palace  
I sztaby złota!

Do państwa Bączek  
Niekiedy pisze  
Z Nowego Jorku  
Matki braciшек  
Raz napisało  
Dobre wujczyno  
Ze nader ważne  
Ma stanowisko,  
Bo dzieli ludzi,  
Tak pół na pół,  
Kto w górę pomknie,  
Kto spadnie w dół!

Pan Bączek krzyknął  
Wiece wniebogłosy:  
„On w swoim roku  
Ma ludzkie...”

Aż raz się zjawił  
Wujek kochany,  
Z jedną walizką,  
Skromna, obrany.  
„Wracam do kraju!” —  
„Krzękał radośnie —  
„Tutaj tak pięknie,  
Aż serce rośnie!”

Drogi siostrzeńce,  
Czekam twej rady,  
W sprawie mieszkania,  
Oraz posady!”

„Posady? Jakiej?” —  
Zawołał —  
„Dla tak „owy  
I złotych rączek?”

Wszak wujek pisał,  
Ze pół na pół —  
Jednych do góry,  
A drugich w dół...”

Wuj odparł: „Racja,  
Mój przyjacielu,  
Byłem WINDYARZEM  
W skromnym hotelu...”

CYPRIAN CZERNIK

## Nagrobki

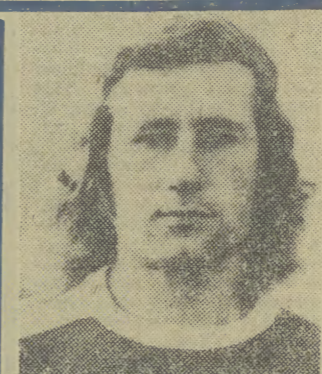
**NAGROBEK MYSLICIELA**  
Wypisane ma na wieku:  
Z g i ę b i a ł w i e d z e o c z ł o w i e k u ...

**NAGROBEK KUSTOZA**  
Kiedy odszedł do zaświatów,  
zubożył zbiór eksponatów.

**NAGROBEK PODRYWACZA**  
Nad jego mogilką

zmów długi paciorek,  
bo to na grzechy  
był bez dna worek.

**NAGROBEK MŁODKI**  
Gdyby nie wplątał się  
pewien młodzieniec,  
o jeden więcej  
miałaby wieniec.



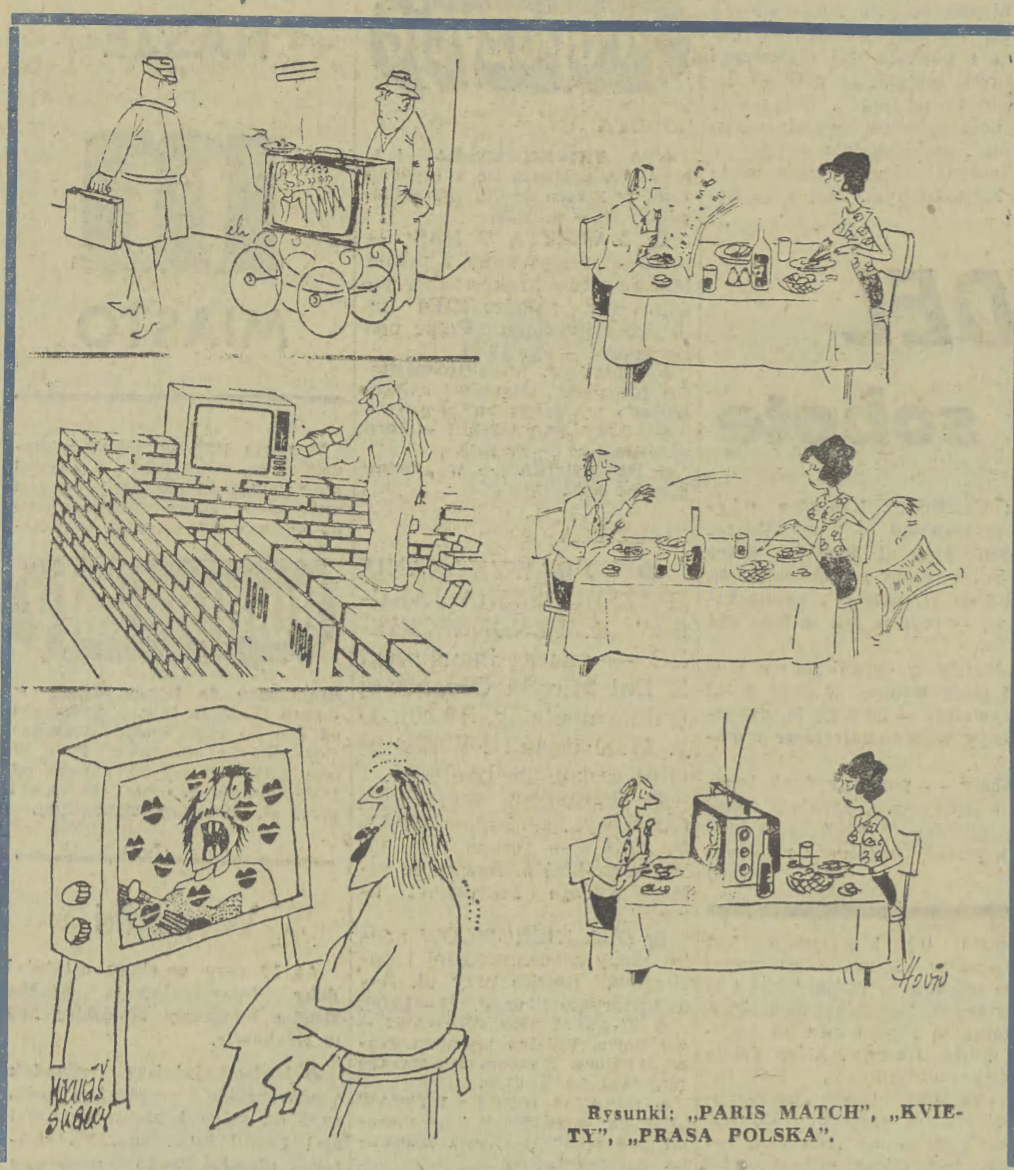
osiągnął Pan sławę światową. Siawe i popularność...  
— Badanie „świata” tak od nas odległe jest niezmiernie trudne. Dokonanie w tej dziedzinie odkrycia „na miarę epoki” jest tu często dziełem przypadku. Możliwość zaobserwowania niektórych zjawisk zachodzących w tym „świecie” istnieje raz na — powiedzmy — sto, ba! czasami na tysiące lat.  
Tak, ale dzięki takim odkryciom coraz więcej wiemy o tym, jak Pan powiedział — „tak od nas odległym świecie”. Nie wierzę poza tym, w całkowitą przypadkowość tych odkryć...  
— Całkowita na pewno nie. Obserwacja i dokonanie — w efekcie — naukowego odkrycia, jest następstwem chęci potwierdzenia trafności postawionej wcześniej hipotezy. O trafne hipotezy dotyczące problemów wszechświata coraz

Mimo prob z naszej strony utrudnienia Czytelnikom drogi do odgadnięcia nazwiska osoby, z którą „Gazeta” rozmawiała przed dwoma tygodniami, olbrzymia większość z ponad 400 nadesłanych odpowiedzi okazała się trafna. Naszym rozmówcą był oczywiście znany piłkarz krakowski „Wisły” — Antoni Szymanowski.

Najwięcej szczęścia w losowaniu nagrody — niespodzianki miał tym razem p. Stanisław Michałek, zam. w Tarnowie przy ul. Traugutana 17/8. Nagrodę wysłaliśmy pocztą. Gratulujemy.

**A dziś „Gazeta” rozmawia z...**  
— W DZIEDZINIE, którą zajmuje się Pan naukowo,

latwiej. Człowiek sięga coraz dalej, coraz wyżej. Na Księżyca odciśnięty został już ślad ludzkiej stopy...  
— A potem okazało się dzieki Pana badaniom, że Ziemia tych „księżyców” ma więcej Te nowe nazwane zostały Księżycami Polskimi. Na mapie Wszechświata pojawiły się od niedawna ciała niebieskie nazwane Pana imieniem, bo Księżyce Polskie nazywa się też Księżycami... Ale to odgadną już nasi czytelnicy.  
Rozmawiał: J. KWIAT.



Resunki: „PARIS MATCH”, „KWIETY”, „PRASA POLSKA”.

— MŁODZIENCZE — a kto mi zareczy, że pan nie chce ożenić się z moją córką dla majątku?  
— Panie Du Pont, a kto mi zareczy, że pana przedsiębiorstwo nie zbankrutuje?

**SPIEWACZKA** operowa zwierza się przyjaciółce:  
— Wiesz — ubezpieczyłam swój głos na 50 tys. dolarów.  
— I co kupiłaś sobie za te pieniądze?

W CZASIE klasówki nauczycielka zwraca uwagę:  
— Bill, dlaczego odpisujesz od Roberta?  
— To on ode mnie odpisuje, a ja tylko sprawdzam, czy to dobrze zrobił!

## SPIĘCIA

— NIE ROZUMIEM CIE, ciągle kłóciłeś się z żoną — równocześnie wychwalając tęciową?  
— Zrozum przyjacielu — ona zawsze była przeciwna na naszemu małżeństwu!

ONA: — Liczę na to, że przed ślubem poznasz się z moimi rodzicami i zaprzyjdziesz z nimi.  
ON: — A nie mogłabym ich po prostu opisać?

KIEDY z trudem udało się po 15 minutach wychowawczyni przedszkola włożyć rajzutki małej dziewczynki, ta oświadczyła, że to nie są jej rajzutki. Gdy bardzo już zirytowana opiekunka straciła dłużej 15 minut na ściągnięcie ich, dziewczynka oznajmiła:  
— To są rajzutki mojego bratczka, ale mamusia mi je czasami wkłada!



Zaczął się Rok Kobiet...

## Czy masz POCZUCIE HUMORU?

Poniżej znajduje się 25 pytań. Przeczytaj je uważnie i odpowiedz na każde z nich „TAK” lub „NIE”.

1. Czy uchodzą ci wśród znajomych za osobę wesołą?
2. Czy przeglądasz czasami tygodnik „Szpilki”?
3. Czy lubisz chodzić do kina na komedie?
4. Czy śmiejesz się szczerze i głośno z dowcipów, które ci się podobają?
5. Czy słuchasz audycji programu III „60 minut na godzinę”?
6. Czy interesuje cię bal lachmaniarzy?
7. Czy ofiarowujesz czasami parzystą liczbę kwiatów?
8. Czy cennie stuchasz wróżb, kabał i horoskopów?
9. Czy śmiejesz się czasami „do” swoich myśli?
10. Czy lubisz innym robić kawały?
11. Czy lubisz, gdy kawały robią tobie?
12. Czy uważasz, że byłoby dobrze, gdyby w Krakowie powstał Teatr Satyry?
13. Czy sprawiłoby ci przyjemność napisanie humoreski do gazetki ściennej w swoim zakładzie pracy?
14. Czy nie chmurzysz się choć trochę, gdy twoje dzieci uchodzą w szkole za „rozrabiaci”?
15. Czy zdarza ci się knić z własnych słabostek?
16. Czy sobotnie w wydaniu Gazety Krakowskiej zaczynasz czytać od ostatniej strony?
17. Czy podobają ci się krakowskie Juwenalia?
18. Czy bawisz się cyrk?
19. Czy lubisz ludzi złośliwych?
20. Czy na zabawie maskowej odpowiadałby ci strój ciolnowy?

21. Czy na drwiącą uwagę, skierowaną do ciebie, masz zawsze gotową ripostę?
22. Czy nie odstrasza cię wizyta w gabinecie krzywych luster?
23. Czy zawsze pamiętasz 1 kwietnia, że to prima aprilis?
24. Czy masz ochotę osobiście poznać np. Krzysztofa Litwinę?
25. Czy chętnie rozwiązujesz powyższą psychozabawę?

Teraz policz swoje odpowiedzi. Jeśli zebrało się co najmniej 22 razy „TAK”:

Trzeba to przyznać trzeba że masz ogromne poczucie humoru, umiesz bawić innych i bawić się sam. Masz poczucie własnej wartości, ale dobre dowcipy na twój temat nigdy nie są przyczyną konfliktów i nigdy nie wywołują uczucia niesmaku. Jesteś pożądaną osobą w towarzystwie, nikt nigdy się z tobą nie nudzi, nie dramatyzujesz sytuacji trudnych, wręcz odwrotnie — życie bierzesz na wesoło, co nie znaczy: lekkomyślnie.

Jeśli „TAK” wypadło ci z rachunku 11 do 21 razy:

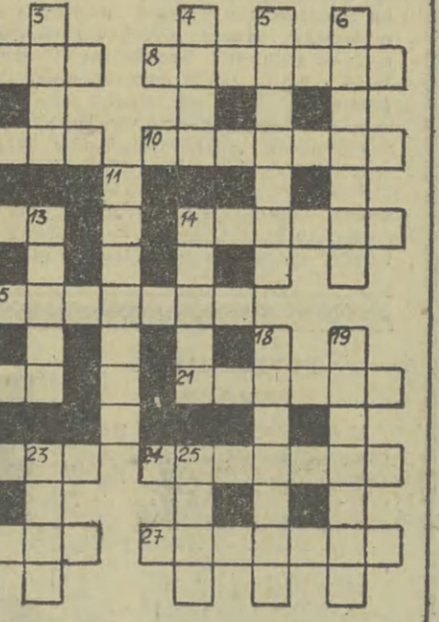
to masz wszelkie powody ku temu, aby uważać się za osobę wesołą, której nie jest obce poczucie humoru. Twój humor jest raczej humorem biernym, po prostu wolisz się śmiać z dowcipów innych, niż dostarczać powodów do śmiechu. Kompanem do zabaw jesteś dobrym, choć nie zawsze w zgrabny sposób potrafisz się odciąć, ale nie gniewasz się i nie wdajesz w złość, gdy padasz ofiarą żartu. Są takie „złe” dni, kiedy trudno ci rozśmieszyć i rozchmurzyć, ale na szczęście tych dni jest w roku znacznie mniej niż tych, w których towarzyszy ci uśmiech. Już teraz przypominamy ci o 1 kwietniu. Może uda ci się w tym dniu wymyślić taki dowcip, o którym marzysz.

A co, gdy suma odpowiedzi „TAK” nie przekroczyła liczby 11?

Smutno! Zbyt mało się śmiejesz, nie lubisz żartów, nie lubisz komedi, denerwuje cię rozważanie towarzystwa, a uszytko co z satyrą związane jest ci obce. Złoci ci cały świat, ponieważ sądzisz, że już nic się w nim nie da zmienić. Nie cenisz więc ludzi wesołych, bo nie rozumiesz ich postawy. Omijasz wszelkie rozrywkowe imprezy twierdząc, że to w ogóle niepoważne. Szokas, bo wiele przez to tracisz. Zubażasz swoje życie. Pomysł nad starym porzekadłem, że śmiech to zdrowie i spróbuj poświęcić napierw jeden uśmiech dziennie, potem dwa uśmiechy, potem trzy...

## KRZYŻÓWKA

WYROBY DZIEWIARSKIE DLA DZIECI I MŁODZIEŻY POLECA SKLEP NR 3 WPTO KRAKÓW, POSELSKA 18.



prawkłowe odpowiedzi redakcja rozlosowała w postaci BONÓW TOWAROWYCH (PO 100 ZŁ KAZDY) UFUNDAWANYCH PRZEZ WOJEWODZKIE PRZEDSIĘBIORSTWO REKSYLNO-ODZIEŻOWE oras 10 KSIĄŻEK.

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 5**  
POZIOMO: 1. Formoza, 4. Darwin, 11. para, 12. szeptanie, 13. Rafael, 14. Kryza, 16. czerkies, 17. postrach, 20. zakłęcie, 22. zabobony, 24. kaper, 26. prezes, 28. kontrubucja, 29. unia, 30. czekan, 31. marabut.  
PIONOWO: 2. Madera, 3. zacierka, 5. amper, 6. weryfikacja, 7. myszka, 8. monarcha, 9. koklusz, 10. oczy, 15. zakłoczenie, 18. czytanka, 19. czapka, 21. kamaryla, 23. armata, 24. kabała, 25. puź, 27. skaza.

**NAGRODY WYLOSOWALI**  
Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 5, z dnia 1/2 75 r. BONY PO 100 ZŁ otrzymują: J. Woźniak — Kraków, J. Komendera, W. Wenzel — Andrychów, Z. Messner — Brzesko, Z. Jędrzykiewicz — Tarnów. KSIĄŻKI: B. Czapliska, K. Soja, P. Mysłik, Z. Kwiecińska, A. Kozieł — Kraków, M. Huza — Zakopane, J. Kopać — Zegiestów, T. Stee — Jaworzno, J. Dzielowski — Myślenice, K. Iwaniec — Mędrzechów.

**NAGRODY WYSŁEMY POZTA.**



Rys. A. STOK

## ZNAZKI • ZNAZKI

- Trzy znaczki przygotowuje Danja z okazji setnej rocznicy śmierci Jana Christana Andersena.
- W stulecie urodzin Alberta Schweitzera poczta RFN emitowała okolicznościowy znaczek z jego podobizną.
- 15 znaczków liczy emisja Grecji poświęcona strojom ludowym.
- Ukazały się dalsze znaczki Włoch, przedstawiające formanny.
- 50-lecie Mongolskiej Republiki Ludowej stało się okazją do wydania 3 okolicznościowych znaczków. 7 znaczków liczy seria Mongolii, ukazująca wyroby ze złota, pochodzące z różnych wieków.
- Z okazji pierwszej rocznicy śmierci Salvadora Allende i Pabla Nerudy ukazały się poświęcone im okolicznościowe znaczki Demokratycznej Republiki Wietnamu.
- Dzieła znakomitych malarzy ze zbiorów Ermitażu przedstawione zostały na 6 znaczkach i bloku, wydanych przez pocztę ZSRR.
- W planie emisji poczty tureckiej na rok bieżący uwzględniono m. in. następujące rocznice i tematy: 100-lecie urodzin A. Schweitzera, dzieło i reformy Atatürka, rysunki dzieci, tańce ludowe.
- Stare fińskie herby z grobu króla Gustawa Wazy w Uppsalu oglądamy na 3 znaczkach Finlandii.
- „Marmur” to temat dwóch znaczków Madagaskaru.
- Zwycięzcy ubiegłorocznych mistrzostw świata w piłce nożnej uhonorowała poczta Nigru opatrując wydany wcześniej z ich okazji blok z nadrukiem: „R.F.A. 2 — HOLLANDE 1”.

## Reklama?

Właściciel znanych restauracji na londyńskim West-Endzie w celu przyciągnięcia konsumentów zorganizował dziwną reklamę słuch 4 lokal przy Knightsbridge i w Chelsea.

Postanowił on mianowicie zapatrywać klientów w obrazki przedstawiające scenki z „działalności” trucicieli skazanych na kary więzienia, a więc podobizny ofiar, buteleczki z trucizną, sposoby trucia itp. Rysunki te pochodzą rzekomo od Grahama Younga, truciciela-psychopaty, odstępującego karę dożywotniego więzienia za otrucie słuch dwóch towarzyszy pracy.

Ze szkiców sporządzono 2.500 kopii i użyto je do reklamy w wielu miejscach publicznych. Wzburzyły one kontrowersyjne opinie, zaś dyrekcja kolei podziemnych usunęła wszystkie afisze z metra, motywując, że reklama jest nie do przyjęcia.

## SENTENCJA

Hasło z hali produkcyjnej oddziału „Telpodu” w Szczecinie pow. Dąbrowa Tarnowska: „Każda praca uszlachetnia kobietę”.

Natomiast mężczyzny żadna praca nie hańbi!

## GEOGRAFIA

Red. Halina Miroszowa, rzeczniczka miasta Szczawina — „Krośienko w telewizyjnym „Banku Miast” oświadczyła Polsce, że ta znana miejscowość urodzisko-ka leży nad Dunajem. Można domyślać się, że właśnie ta informacja zaważyła na sukcesie Szczawiny — Krośienka, która zdystansowała Wisłę.

Szpalta ANTONIEGO WASILEWSKIEGO — specjalnego donosiela dla „Kuriera”:

INF. 1: Na życzenie redakcji „Dziennika Polskiego” Antoni Wasilewski wykonał jubileuszową karykaturę przedstawiającą skup butelek — gdzieś w Krakowie... Przed sklepem ustawili się ogonek wybitnych redaktorów „Dz. Pol.” z naręczem pustych flaszek. Podpis brzmiał: „Przyjmujemy puste butelki tylko nie z szampana...” Karykatura nie ukazała się, gdyż była niezgodna z prawdą!

INF. 2: Krytyki filmowy red. Zygmunt Kałuzyski stał w czasie wizji TV skrobie się po głowie. Na zwróconą mu uwagę, obiecał — zmienić miejsca.

INF. 3: Od kilku tygodni niektóre niedzielne pisma wychodzą już w soboty. Czytelnicy mówią: — Zupełnie słusznie — nam się też należy odpoczynek...

dzają już w soboty. Czytelnicy mówią: — Zupełnie słusznie — nam się też należy odpoczynek...  
INF. 4: Pewnego Anglika zapytano w Krakowie:  
— Jak się pan czuje w naszym mieście?  
— Jak u siebie w domu — od rana do późnej nocy słyszę w naszym radio tylko angielskie piosenki!

## TECHNIKA

Komputer nawet w rękach red. Eugeniusza Pacha na „Banku Miast” w TV okazał się mniej doskonały od jego asystentki, która podliczała punkty

trzymują starannie zaklejone torebki, w których wnętrzu nie ma żadnej gazy. To jest rachunek ekonomiczny.

„Instal” zbiera złom na każdym stanowisku pracy” — głosi reklama tego przedsiębiorstwa na ulicy w Krakowie. Tyko żeby stanowisk pracy nie brakło!

na palcach. Niewiasty w przedsiębiorstwie do komputerów nigdy nie kłamią.

INF. 5: W Zakopanem.  
— Proszę o narty.  
— Do biegów czy do skoków?  
— Do spacerowania...

INF. 6: Na drzwiach jednej z wytwornych restauracji wyświetlono zawiadomienie: „Wróć za trzy lata...”

## EKONOMICZNE

Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych wprowadziły pozorowaną sprzedaż „Gazy higroskopijnej wyjąłowej OB”. Nabywcy za dwa złote i dwadzieścia groszy o-

## NOWOŚCI!

„Fascination” — woda kwiatowa firmy „Viola” w Gliwicach zdołała o pięć złotych (z 18 zł do 23 zł) ponieść na etykietce dodatkową trzy słowa po francusku „Zycie Gospodarcze” stwierdza: „podwyżka znajduje uzasadnienie w tym, że francuszczyzna na opakowaniu lepsza jest niż w. wym. woda”.

Z życia wyższych sfer:  
MAREK PEREPECKO, autorstwa Janosika w filmie pod tym samym tytułem, ujął katomickiej „Trybunie Robotniczej”: „Kiedy pod koniec filmu byłem wieszany na haku (nie wieszanie złapały już pierwsze przymrozki), byłem tam właśnie obniony do pasu, a uszytko wokół na planie w kożuchach. Z tego zimna szczęka mi latała, tak że musiałem mieć rozgrzewać. Bo wyglądałoby na to, że ja się boję haka, a harnaś nie ma prawa!” Ludzie, którzy nie boją się haka muszą wzbudzać podziw i szacunek!

KOMUNIKAT: Nasz ulubieniec, red. Tomasz Hopper otrzymał specjalny „Złoty Ekran” za publicystykę sportową. „Kurier” się cieszy.

KOMUNIKAT: Niejak (i) w „Zywocku Literackim” znalazł się w trudnej sytuacji: nauczył się już pisać, ale nie może sobie poradzić z czytaniem.

(HOROSKOP (bez gwiazd) PANNA — Najwyższa pora pomyśleć o garnkach, a nie tylko o farbach i lakierach.

Nr 8 Tygodnik Nadzwyczajny Rok IV

BRUNON RAJCA Wydawca  
JERZY URBAN Protaktor

INF. 5: W Zakopanem.  
— Proszę o narty.  
— Do biegów czy do skoków?  
— Do spacerowania...

INF. 6: Na drzwiach jednej z wytwornych restauracji wyświetlono zawiadomienie: „Wróć za trzy lata...”

Toruńskie Zakłady Materiałów Opatrunkowych wprowadziły pozorowaną sprzedaż „Gazy higroskopijnej wyjąłowej OB”. Nabywcy za dwa złote i dwadzieścia groszy o-